Nr. 108. Lwów — Czwartek dnia 17 Maja. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 50 h. w Niemczech . . . 3 „ w innych Państwach . . . 4 „ [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i reklamy przyjmuje [illegible] Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Paschalisa, Pelagii M. | Jutro: św. Feliksa Spow., Ireny M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 3 m. 49, Zachód „ „ 6 m. 58 | Długość dnia godzin 15 m. 4, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Mowa prezydenta ministrów.

Wszystkie relacye, jakie my otrzymaliśmy, a także i wszystkie inne dzienniki o wczorajszej deklaracyi prezydenta ministrów, dadzą się streścić w następujących słowach. Oto mowa była pełną prostoty i szczerości, bez frazesów i bez zarozumiałego narzucania Izbie swojej własnej indywidualności. Ks. Hohenlohe wyraźnie zaznaczył, że uważa reformę wyborczą za konieczność państwową, której nikt i w żaden sposób usunąć nie może. Wobec zaś tego, że ta konieczność państwowa łączy się w danym razie z publicznem poczuciem prawa, przeto wszelki opór byłby nietylko daremny, ale wprost nawet nierozsądny i niepolityczny.

Jednakże prezydent gabinetu oświadcza wyraźnie, że rząd nie myśli narzucać Izbie swego projektu, ale że pragnie być rzetelnym pośrednikiem między stronnictwami i że ambicyą jego jest, aby wszystkie stronnictwa współdziałały w przyprowadzeniu do skutku tego wielkiego dzieła reformy. W tem bowiem współdziałaniu wszystkich stronnictw będzie miał minister rękojmię, że reforma nie będzie przeciw żadnemu z nich skierowaną, zwłaszcza, że pragnie on, aby stała się ona podstawą dla dalszej zgody narodowościowej w Austryi, a już co najmniej, aby przyczyniła się do jej przeprowadzenia. Prezydent skorzystał z tej sposobności, aby zaznaczyć, że szanuje uczucia narodowe i że sądzi, iż miłość do swojej narodowości da się zupełnie pogodzić z uczuciem wierności dla państwa.

Oświadczenie to bardzo się podobało posłom polskim i żywe echo znajdzie w naszym kraju, bo właśnie my staliśmy zawsze na tem stanowisku, że godziliśmy miłość naszej narodowości z wiernością i przywiązaniem do Monarchii austryackiej.

Także oświadczenie ministra o stosunku rządu do czynników autonomicznych wywarło bardzo dobre wrażenie na naszych posłach.

Sprawy stosunku Austryi do Węgier dotknął minister krótko, ale zupełnie poprawnie. Zdecydowany on jest energicznie bronić interesów Austryi i liczy, że wszystkie stronnictwa Izby zgodnie będą rząd popierały. Jednocześnie zaś zmiany istniejących urządzeń, wymierzone na szkodę Austryi, są po wczorajszej deklaracyi ks. Hohenlohego absolutnie wykluczone.

Petersburskie wrażenia.

Piszą nam z Petersburga 12 b. m.:

(—) Do prasy dumy nadszedł następujący telegram z Moskwy: „Do mieszkania docenta uniwersytetu Krapiwina wpadła policya i zrobiła bardzo ścisłą rewizyę. Nie znalazła nic kompromitującego, niemniej jednak Krapiwina uwięziła".

To wywołało ogólne oburzenie. Dlaczego? Czyż to nie codzienny wypadek? Wszakże jeszcze wczoraj rzekł Rodiczew z trybuny: „Panowie, to czysty przypadek, że my wszyscy znajdujemy się tu, w tej dumie, a nie w więzieniu". Oburzenie jest jednak uzasadnione, bo uwięziono posła do dumy. Czy nie obowiązuje już to, co głoszą „ustawy zasadnicze", ogłoszone tydzień temu z podpisem cara:

„§. 18. Nikt nie może być ścigany za przestępstwo inaczej, jak tylko na mocy rozporządzenia prawa".

„§. 33. Mieszkania osób prywatnych są nietykalne. Dokonywanie w nich rewizyi bez zezwolenia właściciela mieszkania jest dozwolone tylko w wypadkach, określonych paragrafem 13-tym".

Po cóż więc wydano ustawy zasadnicze, na których podpis carski jeszcze nie zasechł? Dawniej niejeden ukaz, wyglądający pięknie, wydawano dla pozoru, dla okłamania Europy, a w rzeczywistości wcale go nie wykonywano. Czy i teraz tak będzie?

Więc duma się burzy. Mnóstwo posłów żąda głosu. Przez drzwi w głębi sali wchodzą wygalonowani panowie, dygnitarze we wstęgach, i otaczają ławy posłów chłopskich. Nachylają się nad pulpitami, szepcą.

Dzielny prezydent Muromcew odzywa się głośno, spokojnie: „Panowie czynownicy zechcą wyjść z Izby!" Kilku natychmiast wychodzi — inni zostają. Jegomość w ciemno-czerwonej wstędze przez ramię, z dwiema gwiazdami na boku, przeszywa prezydenta ostrem spojrzeniem i znowu się zwraca do chłopskich posłów. Muromcew znowu mówi: „Spostrzegam, że są jeszcze w izbie osoby w mundurach. Powtarzam więc me wezwanie i proszę zastosować się do żądania prezydenta!"

Głos jego brzmi rozkazująco. Ekscellencya natychmiast podreptała ku drzwiom, — za nią wszystkie inne mundury.

— Więc to tak? — odzywa się głośno z naiwnem zdziwieniem jeden z chłopskich posłów. W jego okrzyku czuć było ogromne zdumienie, że oto swojski sobie pan w czarnym surducie może wypędzać wielkiego dygnitarza. W całej izbie śmiech wybucha. Na twarzach szaraczków widać zadowolenie: poczuli oni, że w tej izbie jest przecie siła, jest władza, i że to oni ją stanowią. Ten wypadek zrobił więcej, niż wszystkie statuty.

Ustawy zasadnicze tem gorzej wyglądają, czem bliżej im się przyjrzeć. Zwróćmy uwagę na to w nich, co ma najbardziej ciekawego. Brzmi §. 1: „Państwo rosyjskie jest jedno i niepodzielne", a §. 2: „Wielkie księstwo Finlandskie, tworzące nierozdzielną część państwa rosyjskiego, rządzi się w wewnętrznych swoich sprawach specyalnemi ustawami na podstawie odrębnego ustawodawstwa". Dalej §. 3: „Język rosyjski jest ogólno-państwowym i obowiązuje w armii, flocie, oraz we wszystkich instytucyach państwowych i publicznych".

O Królestwie Polskiem nigdzie najmniejszej wzmianki w tych ustawach, a przecie ono na mocy międzynarodowych traktatów, które nie są odwołane żadnym aktem również międzynarodowym, ma prawo do swej nazwy i do specyalnych ustaw. Na jakiej podstawie zeskamotowano nawet jego nazwę? Dotychczas tylko czynownictwo i jego dzienniki używały nazwy „kraj Przywiślański", car zaś w swych aktach zawsze pisał „imperyum rosyjskie i królestwo polskie". Aż dopiero teraz, w chwili pozornie konstytucyjnej ery, przekreślono samą nazwę Królestwa Polskiego. Naruszono traktaty międzynarodowe o Polsce.

Naruszono je także względem Finlandyi.

W paragrafie 4-tym istniejących dotąd ustaw zasadniczych powiedziano: „Cesarzowi wszechrosyjski Dom panujący łączy z Rosyą korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandskiego". Z tego wynika, że same ustawy zasadnicze uznawały dotąd państwową odrębność Polski i Finlandyi. Wprawdzie pogwałcono te prawa, ale dlaczego nowe ustawy zasadnicze sankcyonują ten gwałt, dlaczego Królestwu Polskiemu i Finlandyi odebrano odrębne wojsko?

W sali przy kościele Św. Katarzyny długośmy omawiali ten wypadek i postanowiliśmy wnieść osobną deklaracyę podczas rozprawy adresowej. P. Muromcew jest nam życzliwy. Przecie on pierwszy na zjazdach „kadetów" podnosił naszą sprawę; on nam mówił: „Te bezeceństwa w kraju, musimy skończyć!" Czy naprawdę się już skończą? W obozie „kadetów" począł wiać chłód na nas. Mówią tam o nas, że jesteśmy „nacyonaliści", że nas nic nie obchodzi Rosya. Ale to nieporozumienie, będące pozostałością kampanii wyborczej. Za parę dni pewnie wyjaśni się wszystko.

W sali bibliotecznej przy kościele Św. Katarzyny przemawiali Nowodworski, Lednicki, Stecki, Wojniłłowicz i Świątopełk-Czetwertyński, wykazując szkodliwość szowinizmu, tak rosyjskiego, jak polskiego. Zgodnie, bez opozycyi, postanowiono utworzyć dwa Koła, osobno dla Królestwa, a osobno dla Litwy i Rusi. Wniosek stworzenia trzeciego Koła dla Wołynia, Podola i Ukrainy upadł. Jeżeli samodzielnie powstanie stronnictwo Rusi po obu stronach Dniepru, to wejdziemy z niem w porozumienie.

Jest jeszcze inna kwestya konstytucyjna. Oto Finlandya rządzi się wewnątrz odrębnie, ale jest nierozłącznie połączona z państwem rosyjskiem. Tak głoszą ustawy zasadnicze. Jakże więc będą załatwiane sprawy wspólne, kiedy w dumie i w radzie państwowej nie ma finlandskich delegatów? Czy samodzierżawie wyłącznie zachowa sobie ten ważny dział stosunków? Ale w takim razie mogą powstać nielada komplikacye, trudności budżetowe, pocztowe, wojskowe, zgoła na każdem polu.

Z biblioteki przy kościele św. Katarzyny wszyscyśmy poszli do klubu „Narodowej Swobody", położonego przy [illegible] samej, głównej w stolicy ulicy, zwanej Newskim Prospektem.

Przed klubem był olbrzymi tłum. Ku niemu z obu stron wciąż podjeżdżały oddziały kawaleryi, tuż przy nim zawracały i odjeżdżały, aby po chwili znowu się zbliżyć. Z dala grupkami stali policyanci. Tłum huczał. Z niego co chwila wylatywały okrzyki: Amnestya! Amnestya!

Na otwarty balkon wychodzili raz po raz posłowie, nisko się kłaniali ludowi i przemawiali. Kiedy się pojawili Rodiczew i Milukow — najgłośniejsi „kadeci" — tłum ryknął „hurra" i wołał: „O, ci są nasi! Ci nie zdradzą! Nie dadzą się przekupić!"

A oni mówili, że chyba położą za narodowe swobody, że dobiją się amnestyi, ale muszą mieć za sobą naród. Niech on nie zapomni swej przysięgi, że da ojczyźnie swobodę. Tłum wołał: „Nie odstąpim! Wszędzie za wami pójdziemy!"

Wyszli na balkon chłopi. Był jeden z gubernii wiackiej na Uralu, drugi z kurskiej, już na Rusi zadnieprowskiej, trzeci z kostromskiej, na północ od Moskwy, czwarty z symbirskiej nad Wołgą — z różnych stron państwa, a wszyscy mówili jedno: „Bracia, nie tylko wy chcecie swobody i wolnego oddechu. Przykazywali nam nasi wyborcy: Idźcie, a nie wracajcie bez ziemi i woli (wolności). Więc też dobijemy się ziemi i woli, albo sami pójdziemy pod ziemię, bo z pustemi rękami nie mamy po co wracać. Kłaniamy się wam i prosimy o pomoc. Jeżeli my padniemy, pochajcie falę wyżej, wyżej, niech będzie swoboda, niech będzie ziemia, jeżeli nie dla nas, to z pewnością dla naszych dzieci!"

Tłum się rozszumiał, huczał coraz głośniej, szydził z oddziałów kawaleryi. Nadszedł Anikin, wódz chłopskiego stronnictwa, chłop tęgi, siwy, brodaty, z bystremi oczami, ze skupieniem na twarzy. Przy nim szedł pomocnik jego Pustowojtow. Tłum porwał ich na ręce i tak wykrzykiwał, tak komuś wygrażał, że się zdawało, iż za chwilę zacznie burzyć.

Na balkon wyszedł znany i u nas, we Lwowie, szlachetny obrońca sprawiedliwości, profesor historyi Karejew. Począł błagać lud, aby ustąpił z ulicy, bo może być nieszczęście, a niech się krew niepotrzebnie nie leje: wszak ona potrzebna! Tłum zahuczał, począł się przerzedzać i wkrótce potem pusto było przed klubem.

A w nim do głębokiej nocy się naradzano nad sposobami uzyskania powszechnej amnestyi. [illegible] namiętni chłopi. [illegible] co rząd myśli o amnestyi. Podobno Goremykin, jako prezes gabinetu, i Stołypin, jako minister spraw wewnętrznych, obaj sprzeciwiają się amnestyi. To samo mówią o Wittem. Ale pewnych wiadomości nie ma. Dotąd ministrowie tak się trzymają, jak gdyby między nimi a dumą był jakiś forteczny mur. Widocznie nie przyzwyczaili się do form konstytucyjnych. Duma — to dla nich jeszcze coś niejasnego, jakieś coś nielegalnego, jakby jakiś intruz, o którego najlepiej się nie ocierać, bo nie może przecie być, aby on tu został i mięszał się nie do swoich rzeczy, — ten arogant!

I wśród pospólstwa tak niejeden myśli. Zielone karty rozdano posłom, aby dawali te znaki swym furmanom na czapki, bo inaczej policya nie przepuści dorożki ani do pałacu Zimowego, ani przed gmach dumy. Otóż do nas obrócił się nasz dorożkarz i wskazując biczem na powóz pełny chłopskich posłów, rzekł:

— Czyżby i ci mieli rządowi dyktować! świat się kończy!

Dla Rosyi moralnym rządem jest duma; innego ona teraz nie zna. Dla dygnitarstwa znowu duma nie istnieje, jako instytucya, która już pozostanie, a nie jest „bolesną pomyłką", jak się wyraziły *Moskiewskie Wiedomosti*, które teraz obchodzą swój 150-letni jubileusz. Ten obchód jubileuszowy odbył się w Moskwie z wielkim hukiem i trzaskiem, właśnie wtedy, gdy bez huku otwierano dumę. Cały świat urzędniczy złożył hołdy redakcyi tego dziennika, który na czele gratulacyjnych telegramów ogłasza następujący: „Najj. Cesarz rozkazać raczył, aby *Moskiewskim Wiedomostiom* przesłano pozdrowienie J. C. Mości z powodu skończonych dziś 150-ciu lat trwania tego najstarszego w Moskwie dziennika. Przewodniczący rady ministrów *I. A. Goremykin*".

Stronnictwo „pracy" (truda), złożone wyłącznie z włościan, a liczące do 80-ciu członków, ogłosiło swój program. Zawiera on następujące żądania:

1) Niezwłocznie uwolnić z więzień, katorgi i wygnania, oraz przywrócić wszystkie obywatelskie prawa osób, skazanych za polityczne, religijne lub agrarne przekroczenia, za strejki, za naruszenie ustaw prasowych, za usunięcie się z wojska lub za opór władzom. Umorzyć procesy, toczące się jeszcze w takich sprawach.

2) Znieść karę śmierci, a zapadłe wyroki odwołać.

3) Znieść wszędzie stan wojenny, stan wzmocnionej ochrony i stan nadzwyczajnej ochrony, oraz wszystkie tymczasowe rozporządzenia, ustawy wyjątkowe i sądy doraźne, jak również przepisy, wydane przeciw robotnikom, a krępujące organizacyę zawodową.

4) Usunąć wszystkie prawne różnice między warstwami, wszystkie ustawy, wydane specyalnie dla niektórych narodowości, religijnych grup, lub przeciw niektórym językom.

5) Ogłosić ustawę, określającą surowe kary za naruszenie osobistej wolności, nietykalności mieszkań i listów, swobody prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń i związków.

6) Znieść radę państwa, oraz wszystkie przepisy, krępujące dumę, a na ministrów powołać członków większości dumskiej.

7) Ogłosić ustawę, podług której każdy obywatel może powoływać przed sąd czynowników, lub całe instytucye administracyjne.

8) Zastąpić wszystkie istniejące podatki jednym dochodowym.

9) Zaprowadzić obowiązkowe i bezpłatne nauczanie.

10) Z wszystkich ziem państwowych, cesarskich, cerkiewnych, klasztornych, oraz prywatnych, wchodzących klinem w grunta włościańskie, albo stale oddawanych chłopom w dzierżawę, utworzyć fundum państwowe, oddawane małorolnym lub bezrolnym chłopom w dziedziczną dzierżawę.

11) Ogłosić prawo petycyonowania miast i wsi do dumy.

Jak widzimy program obfity i — energiczny. Zapewne chłopi staną czynownictwu kością w gardle.

Korespondencye.

Wiedeń, 15 maja.

(Sprawa dostawy armat dla artyleryi serbskiej. — Widmo skandalu. — Sensacyjny proces liwerantów braci Baruchów. — Pani Katarzyna Schratt jako świadek).

(y). Sprawa dostawy nowych armat dla artyleryi serbskiej, która wlecze się już od jakich dwóch lat, dwukrotnie była powodem zerwania rokowań o udzielenie Serbii nowej pożyczki, a także nie mało przyczyniła się do wybuchu niedawnej wojny celnej między Austryą a Serbią — wypływa znów na widownię i grozi nowemi komplikacyami. Jakie sprężyny są tu w grze, czy *business*, czy też inne jakie względy, niewiadomo, dość, że faktem jest, iż sfery rządzące w Serbii czynią ze sprawy tej, związanej jak najściślej z obroną narodową, przedmiot niegodnej frymarki.

Pierwotnie chciał rząd belgradzki zamówić armaty w fabryce francuskiej Schneidra w Creuzot i zawarł już był z bankiem paryskim układ o nową pożyczkę pod warunkiem, że z tej pożyczki otrzyma fabryka Schneidra zapłatę za dostarczone armaty. Tymczasem zanim interes ten ubito, wniosły banki berlińskie ofertę, w której zobowiązały się pożyczyć Serbii znacznie większą sumę niż Francuzi, ale pod warunkiem, że armaty i inne materyały, jakich potrzebuje Serbia, zamówione zostaną w fabrykach niemieckich. W Wiedniu zwrócono wnet uwagę na tę licytacyę o dostawy serbskie, odbywającą się między Niemcami a Francuzami, i w sferach kompetentnych wzięło górę przekonanie, że jeżeli które mocarstwo ma prawo domagać się, aby Serbia przy dostawach swoich dawała pierwszeństwo jego przemysłowi, to w pierwszym rzędzie Austrya, gdyż ona zakupuje więcej niż dziewięć dziesiątych całego eksportu serbskiego. Jakoż dano rządowi belgradzkiemu do zrozumienia, że i w Wiedniu może otrzymać pieniądze na tak samo dogodnych warunkach, jak w Berlinie lub w Paryżu, wszelako niechaj nie zapomina o tem, że i w Austryi jest fabryka wyrabiająca armaty, a mianowicie fabryka Skody w Pilznie, która, co się tyczy dobroci swoich wyrobów, nie lęka się współzawodnictwa z żadną inną fabryką w Europie. Rząd serbski chcąc zachować pozory bezstronności i okazać, że idzie mu tylko o dobro armii, wysłał komisyę złożoną z oficerów artyleryi w podróż po Europie celem wypróbowania wszystkich systemów armat i dokładnego obejrzenia fabryk, w których one bywają wyrabiane.

Komisya ta bawiła przez kilkanaście dni w Austryi, zwiedziła fabrykę Skody i robiła doświadczenia w strzelaniu z jej armat, następnie udała się do Niemiec dla zwiedzenia fabryk Kruppa w Essen i Erhardta w Düsseldorfie i wypróbowania ich wyrobów, wreszcie zakończyła swą podróż we Francyi zwiedzeniem fabryk Schneidra — i wróciła do Belgradu zdać sprawę o poczynionych doświadczeniach. Król Piotr osobiście przewodniczył jej obradom. W głosowaniu nad tem, skąd sprowadzić armaty, okazała się równość głosów, a mianowicie połowa członków komisyi oświadczyła się za armatami Skody, a druga połowa za francuskiemi armatami Schneidra. Właściwie tedy powinien był król dyrymować na korzyść jednej lub drugiej strony, ale że król Piotr lubi chętnie na dwóch stołkach siedzieć, przeto nie chcąc sobie narażać ani francuskiego, ani austryackiego rządu, wykręcił się od obowiązku dyrymowania pod pretekstem, że trzeba zarządzić nowe jeszcze badania. Ta nieszczerość postępowania sprawiła w Wiedniu przykre wrażenie. Wnet potem nastała w Serbii zmiana gabinetu i wybuch wojny celnej z Austryą, a gdy niedawno gabinet Pasicza stanął na nowo u steru i złożył solenne zapewnienie, że pragnie gorąco utrzymać jak najlepsze stosunki handlowe z Austryą i zawrzeć z nią nowy traktat — uważano powszechnie sprawę dostawy nowych armat dla artyleryi serbskiej jako już przesądzoną na korzyść austryackiej fabryki Skody w Pilznie.

Tymczasem obecnie drogą poufną nadchodzą z Belgradu doniesienia, że sprawa ta wzięła wprost skandaliczny obrót. Na ostatniem posiedzeniu bowiem wspomnianej komisyi artyleryjskiej oświadczyć się miała znaczna większość za tem, aby nowe armaty zamówić w niemieckiej fabryce Kruppa, gdyby zaś ta fabryka nie chciała podjąć się wykonać zamówienia w terminie oznaczonym przez rząd belgradzki, a nawiasem mówiąc bardzo krótkim, w takim razie uczynić trzeba zamówienie w fabryce Erhardta w Düsseldorfie. O francuskiej fabryce Schneidra nie ma już tym razem żadnej wzmianki, austryackiej zaś fabryce Skody w Pilznie chce komisya belgradzka dać coś w rodzaju odczepnego w formie zamówienia na sześć bateryi górskich, podczas gdy ob-

1)

Artur Grottger
(1837–1867).

Staraniem komitetu, w którego skład wchodzili obok zarządu Miejskiego Muzeum Przemysłowego, pp. Altenberg jako inicyator, Stanisław Dębicki artysta-malarz i Maryan Olszewski — urządzona wystawa dzieł Grottgera należy do tych rzadkich wystaw, które dają możliwie całkowity obraz nietylko działalności twórczej, lecz także rozwoju talentu jakiegoś artysty. Znaczenie to niepoślednie, a tem więcej miłe, że dotyczy jednego z największych, a najszerszym kołom publiczności znanych geniuszów naszego narodu, bo Artur Grottger zajął obok wielkich romantyków naszej poezyi stanowisko równorzędnego wieszcza w dziedzinie rysunku. Podobnie jak w dziełach naszych romantyków odświerciedliły się uczucia narodu wstrząśniętego wypadkami przełomowymi u schyłku XVIII i na początku XIX wieku, tak również krok rozpaczy z roku 1863, wywołał w narodzie polskim uczucia, których wyrazem są dzieła Grottgera.

Urodzony w roku 1837 w Galicyi wschodniej jako syn malarza, miał już w młodocianym wieku sposobność kształcenia swoich zmysłów w kierunku późniejszej działalności. Na wrodzoną dziecku bujną wyobraźnię działały wskazówki ojca wydatnie, a poezya romantyczna rozbudzała w nim żarliwą miłość ojczyzny. Krakowska szkoła sztuk pięknych, do której jako 15-to i 16-to letni młodzieniec uczęszczał, wyrobiła jego smak artystyczny, a studya w Monachium (r. 1858) pod kierunkiem Schwinda i Rethela podziałały stanowczo na rodzaj jego twórczości.

Jaki stan rozwoju jego talent podówczas osiągnął, to widać bardzo dobrze, oglądając pierwszą salę wystawy. Nie są to jeszcze dzieła bezwzględnej wartości. Rysunki ołówkowe z czasów krakowskich świadczą o pewnym braku decyzyi. Próby humorystyczne, jak „Komedya w czterech aktach", ceni się z pietyzmu dla zmarłego artysty, bo w nich właśnie widzi się, że Grottger nie był humorystą; jego karykatury, jakkolwiek humorystycznie obmyślone, nie porywają do śmiechu. „Dwa studya koni", rysowane ołówkiem prawdopodobnie z jakiegoś martwego modelu, podobnie i wiele innych rysunków okazują, że młody uczeń owładnięty był zupełnie duchem szkoły. Technika rysunkowa, zwłaszcza pociąg linii zdradza talent i wprawę, brakuje jednak obserwacyi życia po za szkołą. Na szczególniejszą uwagę zasługuje portret poety Lenaua, nie z tego względu, żeby ta praca była już wartościowa, boć to była praca początkowa, lecz ze względu na fakt spójności duchowej między młodocianym artystą a poetą. Gorycz przebijająca się w utworach Lenaua, jego wyobraźnia na wskróś refleksyjna, jego pessymistyczne pojmowanie życia, duch romantyczno-rewolucyjny i odmienne od Heinego życzliwe usposobienie dla polskości, jego podziw wyrażany dla naszych bohaterów narodowych i cały sposób odczuwania wrażeń życiowych musiał oddziaływać na młodego Grottgera. Zaznaczamy to wyraźnie, bo w biografiach i ocenach dzieł Grottgerowskich powszechnie nie zwraca się na ten wpływ uwagi, a Grottgerowską skłonność do romantyzmu przypisuje się głównie Schwindowi. Prawda, że Schwind wykształcił w nim pojęcie form klasycznych, udoskonalił technikę obrazowania i nauczył doborem światła i podziałem płaszczyzn nadawać formie, nawet już raz obranej, nastrój uczuciowy; lecz skłonność do romantycyzmu leżała częścią w usposobieniu Grottgera, a podsycana była duchem ówczesnej poezyi, której wyrazicielem zdawał się być Lenau. Świadczą o tem niektóre pejzaże, np. ten, który jest własnością p. J. Czarneckiego, i wszystkie późniejsze wielkie prace. Także „Ilustracye do Anny Oświęcimówny", dwanaście rysunków, wykonanych będącą wówczas w modzie techniką sepii i piórka, natchnione są wprawdzie dramatem Mikołaja Bołoz Antoniewicza (rok 1855), lecz zdradzają wyraźnie romantyczne pojmowanie przyrody i objawów życia.

Ciekawe są także Grottgera próby obrazowania batalistycznego. „Bitwa pod Grochowem", „Atak", „Eskorta", „Napad Szwedów" i wiele innych najczęściej akwarelowych prac okazuje podobnie jak i portrety akwarelowe z tych samych lat, że Grottger nie lubował się już wówczas w kolorach i nie robił w tej dziedzinie samodzielnych studyów. Jego technika akwarelowa, to maniera dyktowana przez szkołę, a panująca szczególniej w Monachium i Wiedniu. Szarawe tony urozmaica inna barwa nieśmiało, a i ta nie sili się na charakterystykę. Wszędzie panuje nad nią rysunek. Konie przybierają jakiś typowy charakter, przypominający jego nauczyciela w Wiedniu, Blaasa, ruchy jeszcze nie zindywidualizowane, całość koncentruje się w motywie poetyckim.

Takimi są także ówczesne przygodne prace, do których zaliczyć trzeba: „Wjazd Cesarza Franciszka Józefa I do Lwowa" i „Pielgrzymkę do Hodowic".

Zwolna przebija się w tych studyach późniejszy właściwy kierunek. W „Modlitwie wieczornej rolnika" występuje już samodzielność pomysłu, lecz razi nowa okoliczność: Grottger nie opanował techniki olejnej. Najjaskrawiej okazuje się to na „Parkach", które wskutek usterek czysto technicznej natury popełnionych przy malowaniu, znajdują się dzisiaj w takim stanie, jakby już trzy, albo cztery wieki przeżyły. I portrety olejne są raczej rysunkiem olejobarwnym, niż malowidłem. Światło i cień na nich delikatnie odczute, psychologia godna wielkiego mistrza, charakterystyka częstokroć wydatna, lecz brak niestety znajomości farb i panowania nad pędzlem. Udawał się do techniki olejnej pod wpływem zewnętrznym, częstokroć na życzenie faworyzujących jego talent osób, lecz prawdopodobnie nie z wewnętrznego popędu.

Wypadki dziejowe z roku 1863 stanowią przełom w jego twórczości. Dopóki artysta, choćby najbardziej utalentowany, przebiera w technice i kierunkach, bawi się motywami, lub walczy z materyałem, nie wywiera na szeroką publiczność głębszego wrażenia. Tak też było, aż do owego pamiętnego roku z Grottgerem. Jego utwory przedstawiające własne historyjki miłosne, lub takie jak „Sprawunki", „Szkoła szlachcica polskiego", albo przygodne portrety miernej wartości nie mogły wywołać rozgłosu wychodzącego poza granice sfer, w których żył, lub z którymi się stykał.

Dopiero porwany w wir wypadków dziejowych takiego znaczenia, jak zbrojne powstanie narodowe, uczuł w sobie siłę i znalazł dla siebie zadanie. Gdy narodem wstrząsnęła rozpacz, Grottger, sam rozpaczający, szukał wyrazu dla tego bólu, a za tym popędem idąc, zaczął tworzyć arcydzieła. Nicią, na której się odtąd jego motywy snuć zaczęły, jest męczeństwo narodu. Sam świadek okropności zapasów orężnych odczuwał je na własnem ciele, więc też i wrażenia, które teraz odnosił, były na tyle silne, aby w młodym nawet artyście ustalić kierunek.

St. Winiarski.

(Dokończenie nastąpi).

stalunek 48 bateryi polnych przypaść ma Niemcom. Jak donosi jedno z pism tutejszych, nawet wśród niektórych członków owej serbskiej komisyi artylerzyckiej panuje niesłychane wzburzenie z powodu takiego obrotu sprawy. Podpułkownik Gojko Dżuricz złożył mandat członka komisyi, oświadczając, iż nie chce przykładać ręki do szwindlów, pułkownik Wuczkowicz zaś podobno grozi, że ogłosi takie szczegóły, iż niektórzy członkowie komisyi nie będą chyba mieli czoła pokazać się w gronie przyzwoitych ludzi.

Przed tutejszym trybunałem cywilnym toczy się sensacyjny proces, w którym jako główny świadek występuje głośna artystka Burgteatru p. Katarzyna Schratt. Sprawa ta, o której szeroko rozpisują się niektóre dzienniki berlińskie w korespondencyach z Wiednia, ma przebieg następujący: Podczas okupacyi Bośnii i Hercegowiny głównymi dostawcami dla armii austryackiej byli bracia Józef i Daniel Baruchowie. Ponieważ stwierdzono, że dopuszczali się oni olbrzymich oszustw przy liwerunkach, przeto w r. 1887 wytoczono im proces przed sądem w Serajewie i skazano Józefa Barucha na pięć lat, a jego brata Daniela na dwa lata ciężkiego więzienia. Po wyroku złożył Józef Baruch kaucyę 50.000 koron, za którą wypuszczono go na wolną stopę. Udał się on do Wiednia i tutaj u adwokatów dra Koraba i dra Krassy zasięgał rady co do tego, jakie kroki ma przedsięwziąć, by uzyskać ułaskawienie. Adwokaci dali mu radę, że tylko pani Katarzyna Schratt może mu pomódz w tym względzie. Jakoż Józef Baruch udał się do niej i posłał jej kolię brylantową wartości 16.000 koron i gwiazdę brylantową do włosów wartości 8.000 koron jako „zaliczkę“. Pani Schratt przyjęła podobno — jak utrzymuje Józef Baruch w skardze swej, będącej przedmiotem obecnego procesu, — klejnoty te warunkowo, tj. zobowiązała się zwrócić je, jeżeli ułaskawienie nie nastąpi. Jakoż ani jeden, ani drugi Baruch nie został ułaskawiony i przymusowo sprowadzono ich do więzienia dla odbycia kary. Wówczas radził adwokat Korab Józefowi Baruchowi nie żądać od pani Schrattowej zwrotu klejnotów, bo może uda się jeszcze uzyskać skrócenie czasu kary. Tymczasem i to nie nastąpiło i Józef Baruch musiał pełnych pięć lat odsiedzieć w kryminale. Obecnie jednak dowiedział się on, że pani Schratt jeszcze w roku 1892 zwróciła przesłane jej klejnoty i że obaj adwokaci, tudzież brat jego Daniel spieniężyli je i podzielili się pieniędzmi. Wobec tego zapozwał Józef Baruch swego brata i obu adwokatów do sądu o zwrot klejnotów, lub zapłatę 24.000 koron wraz z procentami. W procesie tym, jak zaznaczyłem, powołano panią Katarzynę Schratt na świadka.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu swej mowy rzekł prezydent ministrów ks. Hohenlohe co następuje: Silna świadomość narodowa da się — sądzę — połączyć ze świadomością i wiernością państwową, dlatego rząd nie myśli przez reformę wyborczą osłabiać stronnictw narodowych, chce raczej wszystkie przytoczone życzenia i obawy bez uprzedzenia zbadać. Rząd będzie się starał pozyskać wszystkie stronnictwa dla wielkiego dzieła i uzyskać ich współpracownictwo. Rząd pójdzie tak daleko, jak to dopuszczalne ze względu na całość reformy wyborczej. Tam jednakże, gdzieby się zaczęło niebezpieczeństwo dla reformy, zacząłby się także obowiązek rządu, aby przedewszystkiem przeprowadzić reformę wyborczą; rząd liczy przy tem na poparcie stronnictw. Jakżeż bowiem mogłoby być inaczej? Miliony obywateli przychodzą teraz do zupełnych praw politycznych, jakżeby tedy stronnictwa nie miały okazać gotowości do ofiar, któreby zresztą nie stały się wcale szkodliwemi dla ich interesów narodowych. Ale, Wysoka Izbo, reforma wyborcza jest nietylko żądaniem sprawiedliwości wobec niższych warstw ludności, jest nietylko potrzebą parlamentu, ale stanie się także fundamentem narodowościowego pokoju w Austryi lub znacznie się do niego przyczyni. (Oklaski). Jeśli się raz uda na podstawie reformy wyborczej przyjść do porozumienia między stronnictwami narodowemi, nie jest wykluczona nadzieja, że to porozumienie będzie możliwe i w innych punktach żądań narodowych. Wtedy przystąpią chętnie do wspólnej pracy i ci także, którzy dotąd do tego nakłonić się nie dali. I dlatego jeszcze raz powtarzam, rząd starać się będzie doprowadzić w sprawie powszechnego, równego prawa głosowania do zwycięztwa.

Mówiąc o stosunku do Węgier, powitał ks. Hohenlohe przedewszystkiem z zadowoleniem przywrócenie stosunków parlamentarnych w tamtej części monarchii i podniósł, że byłoby dla obu połów monarchii bardzo pożytecznem, gdyby wreszcie zniknęła niepewność wzajemnych stosunków, a w miejsce ciągłych rozporządzeń zapanowało trwałe uregulowanie stanu rzeczy. W tem zapatrywaniu oba rządy są zgodne. Rząd austryacki gotów jest rozpocząć rokowania co do całego kompleksu spraw, aby w obopólnym interesie dojść do porozumienia.

Prezydent ministrów jest przekonany, że jeżeli obie strony przystąpią do rokowań z równą lojalnością i szczerą chęcią porozumienia się, porozumienie dojdzie do skutku. Będzie błogosławieństwem zarówno dla Austryi jak i dla Węgier, jeżeli powiedzie się w miejsce dotychczasowego stanu stworzyć stosunek oparty na wzajemnem zaufaniu, który nie byłby narażony na peryodycznie wznawiające się wstrząśnienia. Atoli porozumienie to przeprowadzone być musi na całej linii, bez jednostronnych ustępstw na naszą niekorzyść. Rząd we wszystkich sprawach będzie się porozumiewał z radą państwa i bez niej nie poweźmie żadnej decyzyi. Powodzenie tego szczerego zamiaru rządu zależy także w znacznej mierze od gotowości izby popierania rządu w przeprowadzaniu tego zamiaru.

Na polu wewnętrznej administracyi opierać się będzie rząd na niezachwianej podstawie ustaw państwowych i okaże zrozumienie i jak największą życzliwość dla wszelkich słusznych żądań. Jednakże z tego stanowiska wynika także dla rządu prawo domagania się od każdego obywatela, aby i on trzymał się ściśle przepisów ustawowych. Rząd będzie pozostawał w ciągłej styczności z powołanymi czynnikami autonomicznymi wszystkich krajów i będzie się starał również z własnego przekonania poznać kulturalne i ekonomiczne potrzeby wszystkich narodów, a tam, gdzie uzna rzeczywistą potrzebę, niczego nie zaniedba celem jej zaspokojenia.

Przedstawiłem pokrótce cele, którym rząd pragnie poświęcić wszystkie swe siły. Jest rzeczą prostą, że nie powiedziałem nic nowego, boć większa część stronnictw jest zdania, że dla rządu nie ma innej drogi, jak rozpoczęte dzieło reformy wyborczej gorliwie doprowadzić do skutku.

Jestem tego świadom, że izba, bez względu na różnice zdań między poszczególnemi stronnictwami, zwróciłaby się przeciw każdemu rządowi, któryby chciał reformę wyborczą zarzucić, gdyż rozumiemy to wszyscy, że z reformą wyborczą nastąpi nietylko rozszerzenie równouprawnienia politycznego, lecz także era wewnętrznie wzmocnionego parlamentu, który wzmoże także siłę państwa. Mając osiągnięcie tego celu na oku, nie zaniechamy użycia żadnego środka, widzicie bowiem panowie przed sobą rząd, który nie zna wyższego celu nad społeczną i narodową siłę zjednoczonej Austryi (oklaski i brawa).

Następnie uchwaliła Izba otworzyć dyskusyę nad mową prezydenta ministrów Hohenlohego.

Przystąpiono do rozprawy nad nagłością wniosku Schönerera i tow. w sprawach węgierskich. Przemawiał Sternberg; po krótkiej dyskusyi nagłość odrzucono, poczem załatwiono szereg spraw dotyczących nietykalności poselskiej i posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

Między interpelacyami dziś wniesionemi, są następujące: Breitera i tow. w sprawie postępowania policyi lwowskiej w dniu 6 maja; Sturma i tow. w sprawie masowej immigracyi żydów z Rosyi; interpelanci wskazują, że immigracya żydowskiej ludności do Lwowa okazała się tak wielką, że władze tamtejsze wezwały żydów, aby do 30 dni opuścili miasto, w przeciwnym razie będą przymusowo wydaleni; w Wiedniu takiego rozporządzenia nie wydano, interpelanci wzywają rząd, aby poczynił odpowiednie kroki w Wiedniu.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie używalności pożyczki krajowej Galicyi 7 milionów i 6,150.000 koron dla celów pupilarnych.

Wiedeń. Jak donosi *Poln. Corr.*, minister Galicyi Piętak miał wczoraj dłuższą konferencyę z prezydyum Koła polskiego. Popołudniu o godzinie 4 zebrała się parlamentarna komisya Koła polskiego na posiedzenie, celem naradzenia się nad stanowiskiem klubu podczas dyskusyi nad deklaracyą prezydenta ministrów. Sprawa ta będzie także przedmiotem dyskusyi na jednem z najbliższych posiedzeń Koła polskiego.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad sprawozdaniem posła Steinwendera o wnioskach pp. Pommera, Pantuczka i Breitera w sprawie stanowiska służbowego i dochodów pomocników kancelaryjnych.

Minister skarbu Kosel wskazał na rozporządzenie z roku 1902, dotyczące poprawy bytu tych kategoryj, i podniósł, że ze względu na ustawę o certyfikatystach, zmiana stosunków pomocników jest niemożliwą w drodze ustawodawczej, tylko w drodze rozporządzenia. Dlatego, jeżeli musi się pozostać przy rozporządzeniu z roku 1902, mimoto rząd byłby gotów ponownie poczynić znaczne ulgi, które minister następnie szczegółowo wylicza. Wyższe wskutek tego konieczne zapotrzebowanie w kwocie przeszło miliona koron, gotów jest minister pokryć z bieżących dochodów, bez domagania się specyalnego pokrycia. Przekraczanie powyżej wymienionej kwoty uważa minister za niemożliwe ze względu na finanse państwa i prosi komisyę, aby to uwzględ iła.

P. Głąbiński oświadcza się, pomimo opornego stanowiska ministra skarbu, za wnioskami referenta i uznaje zapowiedziane przez ministra koncesye za niedostateczne. Wogóle najwyższy już czas, aby wszyscy funkcyonaryusze państwowi, którzy faktycznie są stałymi, również osiągnęli pewne, ustawowo unormowane stanowisko. Mówca przyłącza się do wywodów referenta i oświadcza, że będzie głosował za jego wnioskami.

Inni mówcy również stanowczo żądali ustawowego unormowania stosunków służbowych pomocników kancelaryjnych, uznając koncesye ministra za niedostateczne.

Następnie rozpoczęła komisya dyskusyę szczegółową.

Wypadki w Rosyi.

(Adres Dumy do cara.)

Petersburg. Wczoraj o godzine 3 popołudniu otwarto posiedzenie Dumy. Dyskutowano nad regulaminem, który z kilku zmianami przyjęto. O godzinie 7 min. 30 rozpoczęła się dyskusya nad projektem adresu. Hr. Heyden i pięćdziesięciu posłów włościańskich postawiło wniosek odroczenia dyskusyi do dzisiaj. Wniosek odrzucono. Referent komisyi adresowej Nabokow odczytał wśród ciągłych oklasków projekt adresu, poczem posiedzenie na godzinę przerwano.

Projekt adresu opiewa jak następuje:

„Wasza Cesarska Mość raczyłeś w mowie, wygłoszonej do zastępców ludu, stanowczo oświadczyć, że trwać będziesz niewzruszenie przy instytucyach, powołujących naród do urzeczywistnienia ustawodawczej władzy łącznie ze swym monarchą. Duma państwowa widzi w tem uroczystem zapewnieniu monarchy, wystosowanem do zastępców ludów, rękojmię umocnienia i dalszego rozwoju porządku i ustawodawstwa, ściśle odpowiadającego konstytucyjnym zasadom.

„Duma państwowa ze swej strony wszystko uczyni, aby uzupełnić zasady zastępstwa ludu i przedłożyć Waszej Ces. Mości do zatwierdzenia ustawę, dotyczącą zastępstwa ludu, a opierającą się w myśl jednogłośnie objawionej woli ludu na ogólnem prawie wyborczem. Wezwanie W. Ces. Mości do wspólnej pracy na rzecz ojczyzny, znachodzi żywy oddźwięk w sercach posłów. Duma, która jako składająca się z zastępców wszystkich klas i narodowości odnowi Rosyę i stworzy porządek państwowy na podstawie pokojowego współżycia wszystkich i na silnych filarach wolności obywatelskiej — uważa za swój obowiązek wskazać, że warunki, w jakich kraj żyje, w rzeczywistości czynią niemożliwą stateczną pracę celem odrodzenia najlepszych sił kraju. Kraj poznał, że najboleśniejszym punktem naszego życia państwowego, jest samowola urzędników, którzy dzielą cara od ludów i kraj jednomyślnie głośno oświadczył, że odrodzenie życia państwowego możliwe jest tylko na podstawach wolności przy samodzielnym udziale ludu we władzy ustawodawczej, w kontroli władzy wykonawczej. W. Ces. Mość raczyłeś w manifeście z 30 października z wysokości tronu dać wyraz silnej woli, by właśnie te narody wziąć za oparcie dla dalszego ukształtowania losów Rosyi, a cały naród rosyjski z entuzyazmem powitał głos orędzia. Lecz już pierwsze dni wolności zachmurzyły doświadczenia, które na kraj sprowadzili ci, którzy ludowi ciągle jeszcze tamują drogę do cara, depczą wszystkie podstawy manifestu z 30 października i okrywają kraj hańbą przez skazywanie na śmierć bez wyroków sędziowskich, przez deportacyę i wtrącanie do więzień.

„Ślady tego postępowania ze strony administracyi w ostatnich miesiącach tak głęboko wryły się w duszę ludu, że niemożliwą jest pacyfikacya, dopóki dla ludu nie stanie się jasnem, że władze, które imienia W. ces. Mości nadużywają za płaszczyk, nie będą się więcej dopuszczały gwałtów, dopóki ministrowie będą przed zastępcami ludów nieodpowiedzialnymi, dopóki wreszcie cała administracya nie będzie odnowioną. Tylko wówczas, gdy ministrowie staną się odpowiedzialni przed ludem, może w umysłach ugruntować się pojęcie zupełnej nieodpowiedzialności monarchy. Tylko ministerstwo, posiadające zaufanie większości Dumy, może umocnić zaufanie do rządu i tylko przy takiem zaufaniu możliwa jest spokojna i normalna praca Dumy. Przedewszystkiem potrzeba w Rosyi usunąć wyjątkowe ustawy o wzmocnionej ochronie, o stanie wojennym, pod których ochroną szczególnie rozwijają się i występują samowola i nieodpowiedzialność urzędników. Równocześnie muszą być ustalone podstawy odpowiedzialności administracyi wobec zastępców ludów.

„Dla owocnej działalności Dumy potrzebne jest przeprowadzenie zasady prawdziwej reprezentacyi ludów, polegającej na tem, że tylko jedność monarchy z narodem stanowi źródło władzy ustawodawczej. Wszystkie zapory, oddzielające cara od narodu, muszą być usunięte. Nie może istnieć dział ustawodawstwa na zawsze zamknięty przed swobodną rewizyą ze strony reprezentacyi ludów łącznie z monarchą.

„Duma uważa za swój obowiązek oświadczyć imieniem narodu Waszej ces. Mości, że cały naród, pełen siły i entuzyazmu i w prawdziwej wierze w bliski rozkwit ojczyzny, przeprowadzi twórcze dzieło odrodzenia życia, jeżeli między nim a tronem nie będzie stała Rada państwa, utworzona z mianowanych dygnitarzy i wybrańców najwyższych klas ludności i jeżeli ustawodawczej kompetencyi zastępstwa ludów nie będą przez specyalne ustawy uczynione granice. W zakresie czekającej Dumę ustawodawczej pracy, uważa ona za nieodzowną konieczność zapewnienie przez dokładną ustawę nienaruszalności osoby, wolności sumienia, słowa, prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz strejków. Bez tych podstaw, które są już w manifeście z 30 października zaznaczone, jest niemożliwą jakakolwiek reforma w kierunku socyalnym.

„Ponieważ Duma wychodzi z niewzruszalnego przekonania, że ani wolność, ani porządek nie mogą być umocnione bez urzeczywistnienia równości wszystkich obywateli wobec ustaw, przeto wypracuje Duma ustawę w sprawie równouprawnienia wszystkich obywateli przy równoczesnem zniesieniu wszystkich przywilejów stanowych, narodowych i religijnych i postara się o wyswobodzenie kraju z pod opieki administracyjnej i o pozostawienie wyłącznie sądom ograniczania praw obywatelskich. Duma uważa karę śmierci także na podstawie prawnego wyroku za niedopuszczalną. Duma uważa się za uprawnioną oświadczyć, że w dniu wydania ustawy o zniesieniu kary śmierci będzie tłómaczem jednomyślnej dążności całej ludności. Przedstawienie potrzeb ludności wiejskiej i odpowiednie ustawowe zarządzenia tworzą najbliższe zadania Dumy. Duma uważa także za potrzebne stworzyć ustawę, zatwierdzającą równouprawnienie włościan i wyswobadzającą ich z pod ucisku samowoli i opieki. Również za nieodraczalne uważa Duma zaspokojenie potrzeb klasy robotniczej. Pierwszym krokiem na tej drodze musi być zapewnienie wolności organizacyi wszystkich robotników.

„Samodzielność celem podniesienia materyalnego i duchowego dobrobytu, oraz podniesienia ludu stawia sobie Duma również za główne zadanie. Także uważa Duma za konieczną i nieodraczalną — decyzyę w kwestyi zaspokojenia od dawna dojrzałych postulatów poszczególnych narodowości. Rosya, to państwo, zamieszkałe przez wiele szczepów i narodowości, których wszystkich duchowe zjednoczenie możliwe jest tylko przy zaspokojeniu potrzeb każdego z nich i przy przestrzeganiu i rozwijaniu właściwości ich życia. Duma będzie się starała o daleko idące zaspokojenie tych słusznych potrzeb.

„W. ces. Mość! U progu wielkiej naszej pracy stoi kwestya, wprawiająca w podniecenie duszę każdego narodu, kwestya, która także nas, zastępców ludu, podnieca i przeszkadza w uczynieniu pierwszego kroku w naszej ustawodawczej działalności. Pierwsze słowo, które zabrzmiało w Dumie i zostało przyjęte okrzykami sympatyi przez całe zebranie, to jest słowo: amnestya. Kraj łaknie zupełnej politycznej amnestyi, która jest postulatem sumienia ludu. Ona nie może być odmówioną, jej spełnienie nie może być odroczone. W. ces. Mości! Duma oczekuje pełnej politycznej amnestyi jako pierwszego zadatku wzajemnego porozumienia się i harmonii między carem a narodem.“

* * *

Petersburg. Jako domniemanego mordercę wiceadmirała Kuźmicza, aresztowano tu młodego mężczyznę, który powiada, że nazywa się Paszkiewicz i że jest studentem tutejszego uniwersytetu.

Petersburg. *Now. Wremia* donosi, że rada ministeryalna oświadczyła się za możliwością udzielenia amnestyi, pozostawiła jednakże kwestyę jej rozmiarów nie rozstrzygniętą. Toż samo pismo donosi, że na radzie ministrów przyszła pod obrady kwestya rozwiązania Dumy państwowej z powodu jej charakteru opozycyjnego. Oświadczono się ostatecznie za tem, że rozwiązanie nie jest pożądane, przeciwnie, byłoby wprost niebezpieczne.

Odesa. Uciekł tutaj z więzienia przywódzca bandy „Czarnego kruka“, Bach, który dokonał wielu napadów zbrojnych celem wymuszania pieniędzy pod groźbą śmierci. Sprawa Bacha miała być jutro osądzona w sądzie wojennym.

Caryczyn. Tłum, liczący około 4000 głów, domagał się wieczorem, przeciągając ulicami, usunięcia się kozaków, obiecując rozejść się w spokoju. Policmajster kazał kozakom dać salwę. 8 osób jest rannych, jedna z nich śmiertelnie.

Petersburg. Kandydatura Koziełło-Poklewskiego, znanego polskiego bogacza, na stanowisko wiceministra spraw zagranicznych, nie ulega wątpliwości. Nominacya ta była żywo omawiana w sferach dyplomatycznych. Koziełło-Poklewski, członek rady państwa z wyboru, cieszy się sympatyą szczególną króla Edwarda, popiera go więc poseł angielski w Petersburgu.

Deklaracya polska w Dumie.

Na niedzielnem posiedzeniu dumy, w dyskusyi nad organizacyą komisyi, mającej ułożyć adres w odpowiedzi na mowę tronową, Koło polskie zażądało niezwłocznego wysłuchania przez dumę oświadczenia 27 posłów z Królestwa Polskiego, a następnie złożenia tego oświadczenia komisyi adresowej. Wniosek przyjęto i poseł Harusewicz w imieniu Koła odczytał oświadczenie podpisane przez 27-miu posłów. Brzmi ono jak następuje:

„W chwili, gdy Duma państwowa ma rozważyć adres z odpowiedzią na mowę tronową, my, posłowie z Królestwa Polskiego, uważamy za swój święty obowiązek, oświadczyć co następuje:

„Teraźniejsze Królestwo Polskie utworzono 91 lat temu, gdy część terytoryum b. państwa polskiego została połączona z cesarstwem rosyjskiem na zasadzie aktów międzynarodowych, jako to: traktatu Rosyi z Austryą i Prusami z dnia 3 maja r. 1815 i ostatecznego traktatu, zawartego na kongresie wiedeńskim z dnia 9 czerwca roku 1815. Z mocy wymienionych aktów międzynarodowych, zasadą i warunkiem związku Królestwa Polskiego z Cesarstwem była nowa konstytucya i przyjęcie przez cesarza rosyjskiego tytułu Króla Polskiego (art. 1-szy traktatu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 roku). Zgodnie z tym warunkiem cesarz Aleksander I w dniu 27 listopada tegoż roku 1815 nadał Królestwu Polskiemu konstytucyę, gwarantującą naszemu krajowi całkowity ustrój autonomiczny, według którego korona uznawana była za dziedziczną w porządku następstwa tronu cesarskiego domu rosyjskiego, (art. 3), i która została przyjętą przez Monarchę za siebie i swoich następców (art. 165).

„Cesarz Mikołaj I. zastąpił konstytucyę roku 1815 przez tak zwany „Statut organiczny“ r. 1832, który pozbawiał Królestwo Polskie przedstawicielstwa narodowego, lecz zachowywał osobny zarząd dla kraju i cały odrębny jego ustrój. W ten sposób, nie mówiąc już, że wspomniany akt prawodawczy natury wewnętrznej nie mógł zmienić zasadniczych postanowień traktatów międzynarodowych, statut organiczny z r. 1832 nie usuwał pojęcia autonomii Królestwa Polskiego.

Zniesienie tej autonomii odbyło się później drogą wydawania oddzielnych praw i rozporządzeń administracyjnych, nie mogących prawnie zmienić zasadniczego stosunku Królestwa Polskiego do Cesarstwa rosyjskiego.

Prawa zasadnicze państwowe dotychczas głosiły, że: „Z cesarskim wszechrosyjskim tronem nierozdzielone są trony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego“.

W nowych prawach zasadniczych państwowych z dnia 23 kwietnia (5 maja) 1906 roku nazwa Królestwa Polskiego została zupełnie usunięta. W ten sposób, w przededniu otwarcia Dumy państwowej, rząd zdeptał jedną z podstaw ogólno-państwowego ustroju. Nastąpiło to w chwili, gdy ludność Królestwa Polskiego gorąco pragnie i jednomyślnie domaga się praw autonomicznych dla swojego kraju. Kiedy żądania te narodu polskiego znalazły oddźwięk sympatyczny w ruchu wolnościowym rosyjskim i gdy dla Polaków nastąpiła sposobność bronienia swoich praw bezspornych w obliczu narodu rosyjskiego, rząd stara się stawić temu przeszkodę.

Rzeczone usunięcie nazwy „Królestwa Polskiego“ z praw zasadniczych państwowych jest ze strony rządu usiłowaniem wyłączenia, na zasadach formalnych, z pod rozważania Dumy państwowej sprawy naglącej i dojrzałej przywrócenia praw należących naszemu krajowi. — Przeciw temu zamachowi i wogóle przeciw poniewierce praw narodu polskiego, my protestujemy tu i zwracamy swój protest do rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego. Nasze prawa są święte i nieodwołalne, a wynika z nich konieczność autonomii Królestwa Polskiego, jako odwieczne żądanie całej ludności naszego kraju. Z tem żądaniem przychodzimy do Dumy państwowej, aby walczyć za nasze prawa i powszechną wolność“.

Po oświadczeniu tem rozległy się częściowe oklaski. Duma postanowiła zakomunikować komisyi adresowej deklaracyę polską. Wywiązała się potem ożywiona dyskusya w różnych grupach politycznych, a zdania i poglądy są różne. Wnosić jednak należy, że deklaracya Koła posłów polskich doznała niezbyt życzliwego przyjęcia w Dumie.

Strejki i look-outy.

Podgórze. Zakończył się strejk robotników piekarskich. Majstrowie zgodzili się na podwyższenie płacy o 2 korony tygodniowo, na 10-godzinny czas pracy bez przerwy i przyznanie raz na tydzień jednej wolnej doby.

Szczecin. Onegdaj rozpoczęli strejk wszyscy pomocnicy i robotnicy mularscy.

Tulon. Między strejkującymi a pracującymi murarzami przyszło do bójki. Strejkujący zburzyli mury kilku budowanych właśnie szkół, a śpiewając pieśni rewolucyjne, z czerwonymi sztandarami przeciągali ulicami miasta. Żandarmerya aresztowała 15 demonstrantów i odebrała im cztery sztandary; prefekt zwrócił je syndykatowi.

KRONIKA.

Lwów, 16 maja.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Tadeusza Starzyńskiego, właściciela dóbr w Derewni, na prezesa, a x. Józefa Dołoszyckiego, gr. kat. proboszcza w Dobrosinie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

Mianowania. Sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie zamianowany został dr. Władysław Skórski.

Zjazd ruskich mężów zaufania wszystkich stronnictw ruskich ma się odbyć we Lwowie 25 b. m. Na zjeździe tym posłowie ruscy przedstawią podobno koncesye, jakie Rusini otrzymają od nowego prezesa ministrów w sprawie reformy wyborczej.

Strejk rolny w powiecie podhajeckim objął dotąd następujące wsie: Kalne, Łysa, Rudniki, Siółko, Mużyłów, Litwinów, Owsie, Justynówka, Zahajce, Telucze, Holendry, Halicz, Szczepanów, Hołhocze. W każdej z tych wsi stoi wojsko i żandarmerya.

Nowe probostwo. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na wyłączenie gminy i obszaru dworskiego Rakszawa ze związku rz. kat. parafii w Żołyni i utworzenie w Rakszawie samoistnego rz. kat. probostwa.

Na wystawę do Medyolanu wyjechał fizyk miejski dr. Legeżyński, wysłany przez gminę, celem zbadania urządzeń sanitarnych.

Rusini a reforma wyborcza. Narodowy komitet ruski, oficyalna reprezentacya ukraińskiej partyi Rusinów, ogłosił we wczorajszem *Dile* odezwę, w której powiada, że zamierzony kompromis Koła polskiego z rządem w sprawie reformy wyborczej jest prowokacyą narodu ruskiego. Stosunek 72 mandatów polskich z Galicyi do 28 ruskich nazywa komitet ruski pogwałceniem praw Rusinów i powiada, iż ten stosunek nietylko gorszym jest od stosunku, proponowanego przez bar. Gautscha, tj. stosunku 61 polskich mandatów do 27 ruskich, ale gorszym dla Rusinów nawet od obecnego stosunku 56 polskich do 22 ruskich mandatów. Wobec tego komitet wzywa naród ruski, by „wszystkiemi siłami“ zwalczał możność przeprowadzenia tego kompromisu, wzywa posłów ruskich do Rady państwa, by jak najenergiczniej przeciw temu zaprotestowali. W końcu powiada komitet, iż naród ruski zaufał słowom Monarchy, wyrzeczonym do ruskiej deputacyi 22 stycznia br., a jeśli obecnie Rusinom stanie się jaka „krzywda“, to za nią odpowiedzialnym (Rusini uczynią rząd ks. Hohenlohego. Odezwę tę podpisali pp.: Kość Lewicki, poseł dr. Eugeniusz Oleśnicki i Longin Cegielski.

Samobójstwo ucznia gimnazyalnego. Onegdaj rzucił się w Nowym Sączu pod koła pociągu uczeń VII klasy tamecznego gimnazyum Hodowański, syn xiędza ruskiego, i zginął na miejscu. Przyczyny samobójstwa nikt nawet domyślić się nie może. Był on dobrym, powszechnie lubianym uczniem. W dniu, kiedy targnął się na życie, przyszedł jak zwykle dobrze usposobiony do szkoły i nie zdradzając wcale jakiegoś zdenerwowania przesiedział tam trzy godziny, podczas których był dwa razy pytany. Odpowiadał dobrze i spokojnie. Dopiero na dalszych dwóch godzinach już go nie było, nikt jednak nie mógł przeczuć, że wyszedł ze szkoły, aby sobie odebrać życie.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Ryglicach z roczną płacą 1.500 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 500 K., rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Tarnowie. Podania do 10-go czerwca.

Uczniowie gimnazyalni bandytami. *Kuryer Litewski* donosi: Dnia 4 b. m. w miasteczku Meszkuciach pod Szawlami, do sklepu monopolowego zgłosiło się trzech ucharakteryzowanych, przebranych w sukmany młodych ludzi, żądając wydania wszystkich pieniędzy, znajdujących się w kasie. Żądanie swe popierali rewolwerami. W kasie znajdowało się 7 rubli z kopiejkami, które młodzieńcy zabrali i znikli. Ponieważ kilka miesięcy temu za podobny napad i ograbienie, egzekucya karna wojskowa nałożyła na całą gminę kontrybucyę, przeto, na wszczęty alarm, całe miasteczko ruszyło w pościg. Pogoń okazała się skuteczną, gdyż robotnicy pracujący w polu odprzęgli konie i niebawem idących pieszo napastników otoczyli. Pomimo też, że ci odstrzeliwali się z rewolwerów, raniąc kilku parobków, tłum zabił dwóch bandytów, a trzeciego ciężko poranił.

Sprawdzenie osobistości wykazało, że zabitymi są uczniowie szóstej klasy gimnazyum szawelskiego Gutowski i Montwiłł, raniony zaś Petrunajtis jest uczniem czwartej klasy tego gimnazyum.

Śmierć pod kołami pociągu. Franciszek Ozar, subjekt handlowy z Sambora, rzucił się tymi dniami w zamiarze samobójczym pod koła pociągu, dążącego z Chyrowa do Zagórza. Denata wyciągnięto jeszcze żyjącego z pod lokomotywy zatrzymanego pociągu, lecz wkrótce wskutek doznanych obrażeń wyzionął ducha. Liczył 27 lat.

Frekwencya w uniwersytecie lwowskim. Liczba słuchaczy, zapisanych na letnie półrocze uniwersytetu lwowskiego, wynosi: Na wydziale teologicznym 372 słuchaczy, prawniczym 1.468, na lekarskim 120, na filozoficznym 891, razem przeto 2.851, w tem kobiet 191, mężczyzn 2.660. Do tego spóźnione wpisy przyniosą zapewne około 200, tak, że uniwersytet lwowski będzie liczyć razem około 3.050 słuchaczy. W półroczu letniem roku zeszłego było słuchaczy tylko 2.732, liczba ich powiększyła się więc o przeszło 300.

Zasuspendowanie trzech weterynarzy. Jak to niedawno pisaliśmy, szkontrum, przedsięwzięte znienacka przez magistrat w kasie korporacyjnej rzeźników, wykazało, że kasa ta trzem weterynarzom wypłacała gratyfikacye za działalność ich, korzystną dla korporacyi. Wskutek tego odkrycia nastąpiło zasuspendowanie wszystkich trzech weterynarzy rzeźnianych. W ich miejsce powołanym został tymczasowo weterynarz miejski dr. Kulczycki, jedyny z etatu miejskiego, jaki pozostawał do dyspozycyi. Ponieważ zaś skutkiem niedostatecznych sił chromać musiałby dozór weterynarno-policyjny w rzeźni, tymi dniami powołani zostaną tymczasowo weterynarze z po za magistratu do pełnienia funkcyj w rzeźni.

Konkurs na cerkiew parafialną w Tarnopolu rozstrzygnięto w poniedziałek pod przewodnictwem JE. X. metropolity Szeptyckiego. Nadesłano prac 12. Nagrodzono dwie, autorami ich są: Tadeusz Obmiński, docent politechniki we Lwowie i p. Józef Handzelewicz, budowniczy z Warszawy. Do wykonania przeznaczono projekt p. T. Obmińskiego, jako bardziej odpowiadający charakterowi cerkwi ruskich. Projektowana cerkiew będzie jedną z największych cerkwi prowincyonalnych, gdyż pomieści zwyż 4.000 osób, a jej koszt budowy wyniesie 240 tysięcy koron.

Śmierć Gapona. Z Petersburga nadchodzą następujące szczegóły o śmierci Gapona, obecnie już na pewne stwierdzonej: Zwłoki znaleziono o 15 minut drogi od Petersburga, w miejscowości willowej Ozierki. W dniu 6 kwietnia przyszedł do właścicielki jednego z dworków, Zwierczyńskiej, jakiś brunet około czterdziestoletni, i podawszy się jako Iwan Putilin z Petersburga, najął dom na lato za 190 rubli. W dwa dni później zgłosił się do Zwierczyńskiej młody człowiek bez zarostu, który zapytał, czy pokoje oczyszczono już i opalono, jak było umówione przy wynajmie. Stróż zaprzeczył, podając, że zostawiony zadatek 10 rubli jest za mały, poczem młody człowiek odszedł. Naza-

jutro powrócił Putilin w towarzystwie przystojnego młodego człowieka, dał jeszcze 40 rubli zadatku i nakazał, aby dom był całkiem gotowy na 10-go kwietnia. Sprowadził się też 11-go, w towarzystwie służącego (jak przypuszczał stróż), i kazał sobie przynieść jedzenie i trzy flaszki piwa. Gdy stróż powrócił, drzwi już były zamknięte. W ubiegłą sobotę, gdy nikt się do mieszkania nie zgłaszał, właścicielka zwróciła się do urzędu policyjnego z prośbą o otwarcie domu. Cały dom znaleziono w porządku, tylko jeden pokój na piętrze był zamknięty na kłódkę. W kącie pokoju leżał jakiś duży przedmiot, przykryty futrem z bobrowym kołnierzem, od którego ciągnął się ku żelaznym szaragom gruby sznur. Gdy podniesiono futro, przedstawił się straszny widok: leżał tam trup człowieka, skurczony wpół, całkiem ubrany, z pętlą na szyi. Odrazu stwierdzono, że są to zwłoki Gapona. Twarz była całkiem brunatna, nos zmiażdżony, jedno oko wysadzone, usta zaciśnięte. Na stole leżał numer *XX Wieku* (dawniej *Ruś*) z marca. W kieszeni od kamizelki znaleziono bilet powrotny z Petersburga do Osierek z dnia 11 kwietnia. Policya przypuszcza, że Gapona najpierw gdzieś zabito, a potem przeniesiono do willi. Z tego, że usta były zaciśnięte, wnoszą, że uduszenie jest wykluczone. Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie.

Jak się ochronić przed gradem? W Austryi Dolnej robią już od kilku lat doświadczenia z moździerzem ochronnym, który w r. 1899 zgłoszono do patentu. Wynalazca spostrzegł, że bicie dzwonów kościelnych przed burzą, zaprowadzone jeszcze w czasach średniowiecznych, zmniejsza niebezpieczeństwo gradobicia, a wyjaśnił ten fakt hipotezą, że fale powietrzne, wstrząsające chmurą gradową, przeszkadzają zbiciu się kulek śnieżnych w lód w większych kawałkach. Na tem oparł swój wynalazek. Jest to moździerz, ustawiony zazwyczaj pionowo, a zaopatrzony lejkiem akustycznym z blachy żelaznej o rozmiarach kilku metrów. Zazwyczaj umieszcza się go w umyślnie na ten cel zbudowanych budkach, których pilnowanie powierza się zwierzchności gminnej lub zarządowi najbliższego obszaru dworskiego. Naturalnie wybiera się dla niego miejsce otwarte, ile możności wyniesłe, a klucz przechowuje jakaś osoba, mająca obowiązek w czasie nadchodzącej burzy dać kilka strzałów z moździerza.

Interesowanymi w tej sprawie są wszyscy rolnicy i właściciele obszarów dworskich, więc od nich należałoby się spodziewać inicyatywy do popróbowania i w naszym kraju odpowiednich studyów, zwłaszcza w tych okolicach, które znane są z tego, że nawiedzane bywają przez grady.

Temperatura dnia 14 maja o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +15, w Tarnopolu +16, w Czerniowcach +13, w Wiedniu +15, w Salcburgu +15, w Gracu +15, w Pradze +18, w Tryeście +18, w Abbazyi +17, w Ragusie +18, w Budapeszcie +16, w Berlinie +15, w Hamburgu +14, w Monachium +13, w Zurychu +13, w Genewie +13, w Lugano +14, w Anglii +8, w Paryżu +14, w Biarritz + 16, w Nizzy +18, w północnych Włoszech + 16, we Florencyi +14, w Rzymie +16, w Neapolu +16, w Palermo + 17, w Madrycie +14, w Sztokholmie +9, w Petersburgu +5, w Wilnie +9, w Warszawie +14, w Moskwie +8, w Kijowie +15, w Odessie +15, w Serajewie +12, w Belgradzie +16, w Bukareszcie +15, w Sofii +10, w Konstantynopolu +17, w Atenach +17. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Rzeszowie, Michał Waydowski, porucznik 1 pułku dragonów, w 33 r. życia.

Stan powietrza. T. o g 7. rano + 15 R. w poł. + 15 R. Bar. 757. Spada. Deszcz.

Przy najmie.

— Świadectwo macie?

— Nie...

— To was za lokaja wziąć nie mogę.

— A cóż to znaczy prosze pana świadectwo, ja mam lepsze dowody, że jestem uczciwy.

— No... no...

— Trzy razy byłem przed sądem za kradzież i zawsze mnie uniewinniono.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Gejsza," operetka Sidney Jonesa. We czwartek „Dobrodziej złodziei," tragikomedya Irzykowskiego i Mohorta. W piątek „Eros i Psyche" Żuławskiego. Gościnny występ Ireny Solskiej. W sobotę „Chopin," opera Oreficego. W niedzielę popołudniu „Panna praczka," wieczorem „Eros i Psyche". Gościnny występ Ireny Solskiej.

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek „Miłostki" Schnitzlera. W piątek „Dziady" A. Mickiewicza. W sobotę „Moloch" Wł. J. Zalewskiego.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj wystawiono 5-aktową komedyę Karola Irzykowskiego i Henryka Mohorta (pseudonim) p. t. „Dobrodziej złodziei", nazwaną przez autorów „wesołą tragedyą oryginalności".

Pod względem idei i założenia tej sztuki autorowie porzucili utarte drogi komedyopisarstwa i poszli drogą nową, na której przyświecała im gwiazda przewodnia Arystofanesa. Wiadomo, że zazwyczaj w komedyach i farsach tworzone są sytuacye zawiłe i niespodziane przy pomocy dziwnego zbiegu okoliczności, oraz podkreślane są przesadzane rozmaite, zaczerpnięte z obserwacyi, ułomności charakterów ludzkich; jedno i drugie stanowi właśnie źródło ich komizmu. Przytem stale jednak materyałem, z którego komedye swe wyrabiają, pozostaje zwykły sposób działań ludzkich, sprawy codzienne, zatargi i przejścia, zdarzające się w życiu rzeczywistem, słowem pewien rodzaj realizmu w kreśleniu biegu życia ludzkiego. Od tego właśnie realizmu autorowie wczorajszej premiery się oddalają. W ich sztuce źródłem komizmu jest jakiś nienormalny, niespotykany w życiu społeczeństwa indywiduum ludzkie; bohater jej, Meteor, właściciel olbrzymiego majątku, który pozwala mu na najbardziej ryzykowne i ekstrawaganckie przedsięwzięcia, obraca swe pieniądze na to, aby w pewnej mierze wytrącać życie społeczne z normalnych jego torów, otwierać nowe w tem życiu kombinacye, nowe szyki, otwierać nowe horyzonty — a to wszystko bez szerszego jakiegoś planu i jasno określonego celu, lecz tak, dla fantazyi, dla zabawy, dla użycia rozkoszy twórczej, dla zadowolenia umysłu ludzi nowemi myślami i odrywania ich od codziennego szablonu. Nowość sytuacyi polega więc nie na przypadku, lecz wynika z rozmyślnego działania bohatera komedyi.

Aby zaś tę samorzutność bohatera posunąć do najwyższego stopnia, aby uniezależnić los jego pomysłów od wpływów postronnych i fiasko niechybne jego przedsięwzięć uczynić również jego dziełem, na to użyli autorowie bardzo oryginalnej figury De Grisa, towarzysza Meteora. De Gris z polecenia Meteora pod każdą jego minę kładzie kontrminę, bruzdzi mu na każdym kroku, psuje każde jego przedsięwzięcie, nie informując go o szczegółach swej akcyi, czem sprawia mu subtelną przyjemność: walki z samym sobą. Tak uzbrojony Meteor już bezpiecznie może puszczać wodze swej fantazyi, bo w najgorszym razie pada w walce pobity przez samego siebie, poczem ubawiony najwięcej tem zamieszaniem, jakie wytworzył, zwraca się w inną stronę, ku nowym takim walkom i zabawom.

Drugim przyjacielem Meteora jest Roland, myśliciel, który dorabia głębie filozoficzne do pomysłów Meteora i uczy go patrzeć na wszystko *à vol d'oiseau*, czyli, jak autorowie powiadają, „z ptasiej perspektywy". Ten Roland pojęty jest przez autorów trochę karykaturalnie. Nadmienić też wypada, że i postać Meteora nie jest w zupełności postawiona na wyżynie jakiejś genialności, lecz zaprawiona dużą dozą trywializmu, jak to już okazuje się z tego, że zajmuje on się przeważnie szablonowym repertuarem humanitarnym (np. walką z alkoholizmem, z pornografią itd.)

Właśnie jeden taki numer z repertuaru Meteorowego stanowi treść „Dobrodzieja złodziei", mianowicie pomysł wytępienia wszelkiej kradzieży przez wyznaczenie złodziejom pensyi, pod warunkiem, że kraść przestaną.

Budowa sztuki jest zupełnie przejrzysta. W pierwszym akcie widzimy jak myśl owa rodzi się w Meteorze. W drugim zawarty zostaje kontrakt ze złodziejami. Trzeci i czwarty ukazuje wynikający z tego konflikt z władzami, t. j. z sądem i z rządem, wreszcie akt piąty zbuntowanie się samych złodziei i całej ludności przeciw Meteorowi i jego ucieczkę z tego zamieszania. Zauważyć przytem należy, że cała owa reakcya społeczeństwa jest dziełem De Grisa; zarówno rozprawa sądowa w 3 akcie, jakoteż zerwanie kontraktu przez złodziei i rozruchy uliczne, są to ogniwa kontrminy, jaką zapalił De Gris, a zatem są w ostatniej linii także tylko częścią zabawy, jaką Meteor sam sobie urządził.

Akt pierwszy, jak wspomniano, daje nam narodziny pomysłu. Jesteśmy w Peruwii, w stołecznem jej mieście Limie. Kunszt złodziejski kwitnie tam w najlepsze. Złodzieje posiadają swe stowarzyszenie, wydają karty przemysłowe, słowem, są „zawodem zorganizowanym". Naprzeciw nich stoi towarzystwo ubezpieczeń od kradzieży. Ale jest to towarzystwo oszukańcze, miewa konszachty ze złodziejami i do spółki z nimi okpiwa publiczność. Meteor, przybywając do Limy, wnet informuje się o wszystkiem i postanawia wtrącić w to swoje trzy grosze. Nie mając jeszcze gotowego planu, przybywa na walne zgromadzenie towarzystwa ubezpieczenia od kradzieży i tam nagle przychodzi mu myśl, że mógłby spróbować na swój sposób i dla swoich celów zawrzeć układ ze złodziejami.

Akt drugi, w którym ta umowa przychodzi do skutku, zawiera pozatem sceny epizodyczne z „klubem oryginałów". Ten klub reprezentuje żywioł pokrewny Meteorowi, mianowicie dążenie do oryginalności *quand même*, ale tym razem w formach już zupełnej karykatury. Ponadto występuje tam sprytnie pomyślana figura profesora Sowy, historyka, którego Meteor najmuje po to, ażeby przypatrywał się jego działalności i potem napisał jego biografię dla potomności. Na podniesienie zasługuje też postać epizodyczna pornograficznego poety, od którego kupuje Meteor manuskrypt, aby uchronić społeczeństwo od płodów jego Muzy.

Akt trzeci rozgrywa się w sądzie. Kradzieże w Limie ustały, w sądzie z tego powodu posucha, sędziowie się nudzą. Ale gdy złodzieje stali się uczciwymi, nagle jakby epidemia opada ludzi uczciwych, że gwałtem chcą kraść. To pierwszy czyn De Grisa, który namawia tych ludzi do kradzieży, ażeby również mogli pobierać pensye od Meteora. Dzieje się jednak jeszcze gorzej. Sam Meteor, jak również i filozof Roland dostają się na ławę oskarżonych, prokurator bowiem, podjudzony przez De Grisa, wietrzy jakieś straszne zbrodnicze zamiary w tej umowie ze złodziejami. Ratuje Meteora lud, który się burzy na wiadomość, że popularny ten człowiek ma być uwięziony. Na salę przychodzi minister sprawiedliwości i kładzie koniec rozprawie sądowej.

W akcie czwartym rząd pertraktuje z Meteorem. Chce on tolerować jego wybryki, jeżeli w zamian za to Meteor da pieniądze na wojnę z Boliwią. Ale Meteor nie pozwala się użyć do akcyi poważnej, drwi sobie z całej mądrości stanu i odchodzi od stropionych ministrów. Natomiast przybywa De Gris i podsuwa ministrom najskuteczniejszy środek na tego niesfornego miliardera, tj. podkopanie jego popularności, podburzenie ludu i nakłonienie złodziei, żeby umowę z nim zerwali.

W akcie piątym cały ten plan już wykonany, a Meteor, zaskoczony zrazu nowym obrotem rzeczy, wnet odczuwa w tem rękę De Grisa, rozkoszuje się tym bigosem, jakiego nawarzył, poczem siada wraz z swymi dwoma towarzyszami do balonu i w ten sposób ucieka do „ptasiej perspektywy".

Oto ogólne zarysy fabuły, jak widzimy, niezmiernie oryginalnie pomyślanej. Co do opracowania szczegółów, to, jak się zdaje, autorowie poszli zbyt daleko w rozbiciu akcyi na mnóstwo cząstek, luźnie tylko związanych z sobą, co rozprasza uwagę widza. Zadaniem wykonawców jest szkopuł ten ominąć. Idzie o to, aby to, co stanowi duszę utworu, ów humor, górujący nad powszedniością życia, igrający z jego formami i nie biorący nic zbytecznie na seryo, unosił się nad każdą z postaci i ożywiał każde jej odezwanie się. Jeżeli tego zabraknie, to niejeden żart wyda się banalnym, niejedna scena rozwlekłą.

Wystawa tej sztuki nie odpowiadała jej wymaganiom. Sceny zbiorowe wypadały za hałaśliwie, tak, że nie rozumiało się zgoła, co aktorowie mówią; inne grane były ospale, a ze wszystkiego widać było, że w teatrze naszym nie ma teraz inteligentnego kierownictwa.

Z izby sądowej.

Lwów 16 maja.

(Kradzieże w winnickiej fabryce tytoniu.)

Wczoraj przesłuchano świadków odwodowych, powołanych przez obrońców. Z zeznań ich okazuje się, że robotnice niejednokrotnie wyrabiały więcej papierosów, niż były obowiązane, ale czyniły to dlatego, że był czasem brak papierosów w suszarni. Odnośnie do podsądnego werkmistrza Wolffa, któremu zarzucono, że przez rogatkę łyczakowską woził tytoń w workach, przesłuchano dwóch starszych funkcyonaryuszy straży skarbowej. Zeznali oni, że każda fura jest na rogatce tak szczegółowo badana, iż niepodobieństwem jest, aby można było niepostrzeżenie przewieźć worek tytoniu.

W trakcie rozprawy zabrał głos prokurator dr. Hanczakowski, oświadczając, że otrzymał list z podpisem Tymbeckiego, czeladnika szewskiego, zamieszkałego przy ul. Hausnera l. 8, który donosi, że strażnik akcyzowy Uchmann chodził co tygodnia do mieszkania Wolffa, który w tej kamienicy mieszkał z rodziną i zabierał od niego tytoń dla swego poborcy. Żądał więc prokurator powołania tych dwóch ludzi do rozprawy. Zapytana telefonicznie policya doniosła, że w biurze meldunkowem nie ma wcale nazwiska Tymbeckiego. Przybył natomiast wkrótce, wezwany telefonicznie strażnik Uchmann. Zeznał on, że istotnie posyłał go poborca do Wolffa, którego córka jest przyjaciółką córki poborcy i że nosił listy i książki „dla panienki". Dostawał także od panienki pakiety, lecz nie wie, co w nich było, prawdopodobnie książki lub bielizna. Wolfa zastawał zawsze w łóżku, pakiety wręczała mu sama panienka.

W końcu odczytano kilka zeznań świadków, przesłuchanych w śledztwie.

Dzisiaj przedpołudniem przemawiali obrońcy. Wyrok zapadnie popołudniu lub wieczorem.

* * *

Lwów, 16 maja.

(O krzywoprzysięstwo).

Przed sądem przysięgłych wczoraj i dzisiaj toczyła się rozprawa o oszustwo przez złożenie pod przysięgą fałszywych zeznań przeciw Chaimowi Rothowi, Gerschowi Wasserowi, Jakóbowi i Esterze Lederom. Mianowicie mieli oskarżeni w sądzie w Sokalu zaprzysiądz, iż Roth, który był winien niejakiej Lindbergowej 675 koron, jej tę kwotę zwrócił, podczas gdy ona twierdziła, że nie. Przysięgli uwolnili Rotha i Jakóba Ledera 11 głosami, zaś Wassera i Esterę Leder wszystkimi głosami od zarzutu krzywoprzysięstwa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 maja.

(Ż) Ze względu na niewyjaśnioną sytuacyę parlamentarną zachowywała się dziś spekulacya giełdowa z rezerwą, bądź co bądź jednak liczba walorów, w których robiono transakcye spekulacyjne i które uzyskały zwyżki kursowe, była dziś znacznie większa. Do rzędu faworyzowanych papierów należały przedewszystkiem alpiny ze względu na wzmagający się export wyrobów przedsiębiorstwa alpejskiego. Także akcye „Lloydu" cieszyły się dużym popytem ze względu na zakończenie rokowań o nowy układ subwencyjny.

Zamknięcie budowli w Wiedniu wywołuje poważne obawy wśród posiadaczy akcyi przedsiębiorstw wchodzących w zakres przemysłu budowlanego. Szczególnie obawiają się, że ucierpią na tem fabryki cegły, gdyż w razie dłuższego trwania bezrobocia nagromadzą się tak wielkie zapasy cegły, iż niepodobna będzie zużytkować ich w tym jeszcze sezonie. Ogromne straty ponoszą także przedsiębiorstwa, utrzymujące zaprzęgi.

Dużo mówiono dziś w sferach giełdowych o projekcie nowych inwestycyi kolejowych, jaki rząd wniesie zapewne w najbliższych dniach w parlamencie. Podobno domagać się będzie rząd kredytu 300 milionów rozłożonego na pięć lat, tak, że przeciętnie po 60 milionów wydawanych będzie co roku na budowę drugich torów, rozszerzenie stacyi, wzmocnienie mostów, powiększenie taboru pociągowego i t. p.

Z Berlina donoszą, że tamtejsze sfery finansowe mają nadzieję, iż bank niemiecki w najbliższym czasie zniży swą stopę procentową bodaj o $^1/_2$ prc., tj. z 5 na $4^1/_2$ prc.

Miasto Bukareszt zaciąga pożyczkę 4 procentową w sumie 26 milionów franków. Do syndykatu, który zajmie się jej sfinansowaniem, należą tutejszy Länderbank i dolnoaustryackie Towarzystwo eskontowe. Nowe te obligi wypuszczone być mają po kursie 89 za 100.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 15 maja 1906 roku.) — Brak ożywienia na giełdach zbożowych zagranicznych oraz ogólne dobre wiadomości o stanie ozimin wpływają ujemnie na zbyt produktów. Ceny pszenicy mimo słabego dowozu z trudnością się utrzymały, zaś żyta dowieziono więcej i tylko towar najpierwszej jakości i całkiem suchy znajdował nabywców po cenach od 5—10 hal. niższych niż notowane w ubiegły piątek.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·70—9·05 kor., czerwoną od 8·70—9·05, żyto od 6·40—6·80, jęczmień od 7·40—7·80, owies od 7·80—8·20, groch zwykły od 9·00—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—9·50, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 0·00—0·00, Cinquantino od 8·00—8·20, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·80—5·40, rzepak od 14·00—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Wiernokonstytucyjna wielka własność przeprowadziła debatę nad rokowaniami przywódców swoich z rządem i oświadcza teraz w wydanym komunikacie oficyalnym, że nie ma powodu do zmiany stanowiska, gdyż ks. Hohenlohe przejął od poprzednika swego wszystkie główne zasady reformy wyborczej, a reforma wyborcza w takiej formie oznacza poszkodowanie niemieckości i wydanie na pastwę jej wielkich interesów materyalnych i kulturalnych.

Wiedeń. Klub ruski postanowił na wczorajszem posiedzeniu wysłać depeszę powitalną do Dumy rosyjskiej.

Konstantynopol. Zatarg angielsko-turecki należy uważać za zażegnany. Wojsko tureckie opuściło już Taba; jednakże przy regulacyi granicy mogą się jeszcze wyłonić rozmaite różnice. Doniosłość powodzenia Anglii w tym zatargu polega głównie atoli na tem, że Porta przez to uznała supremat Anglii wobec Egiptu, podczas gdy dla Francyi w stosunku do Tunisu nigdy tego uczynić nie chciała.

Kraków. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń stabilizowała dyrektora-referenta dra Franciszka Paszkowskiego.

Cagliari. Podczas onegdajszych starć było 25 żołnierzy i 18 demonstrantów rannych; dwóch z tych demonstrantów dzisiaj zmarło.

Budapeszt. We wczorajszem ciągnieniu losów premiowych z r. 1870, padła główna wygrana 200.000 koron na seryę 3109 nr. 44.

Bordeaux. Rosyjski parowiec „Leo" zderzył się ubiegłej nocy z pewnym włoskim okrętem, który zatonął wraz z 10 osobami załogi.

Wiedeń. We wczorajszem ciągnieniu 3% losów kredytowych I emisyi z r. 1880, padła główna wygrana 90.000 koron na seryę 1570 nr. 97.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt. Dzienniki omawiają wczorajszą mowę prezydenta ministrów Hohenlohego.

Pester Lloyd zarzuca, że podniósł on cały kompleks spraw odnoszących się do stosunku Austryi do Węgier, co równa się rewizyi całej ugody z r. 1867, podczas gdy obecny rząd węgierski stoi na zasadzie tej ugody. Co do wywodów w sprawie reformy wyborczej, to dziennik ten podnosi, że zapatrywania Hohenlohego są zbyt optymistyczne. Gdy będzie on chciał rzecz przeprowadzić, będzie musiał użyć odpowiedniej energii.

Neues Pester Journal podnosi, że mowa Hohenlohego obracała się tylko w ogólnikach. Debiut Hohenlohego osiągnął jednak faktyczny sukces.

Budapesti Hirlap uważa, że z mowy Hohenlohego niczego nowego się nie dowiedziano, a w szczególności Węgrzy nie dowiedzieli się, czy zgadza się on na zawarcie sojuszu cłowo-handlowego w miejsce ugody austro-węgierskiej.

Nepszava wyraża Hohenlohemu uznanie i porównywa stanowisko jego ze stanowiskiem rządu węgierskiego. Hohenlohe nie jest mówcą, mimo to jego wywody co do reformy wyborczej były jasne i stanowcze. Wekerle natomiast mówił już z jaki tuzin razy, a dziś jeszcze niewiadomo, czego on chce.

Organ partyi katolickiej *Alkotmany* pisze, że powodzenie Hohenlohego było mierne. Sprawy reformy wyborczej nie podniósł z dostatecznym naciskiem.

Egyetertes podnosi jako rzecz charakterystyczną, że powołuje się ludzi zupełnie nie obznajomionych z parlamentaryzmem na prezydentów gabinetu, których głównym zadaniem ma być przeprowadzenie reformy parlamentu.

Kraków. Dnia 6 czerwca odbędzie się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa, wytoczona przez posła Wilka posłowi X. Szpondrowi, redaktorowi *Obrony Ludu*, o obrazę czci, z powodu uczynionego mu zarzutu zabierania nadmiernej ilości papieru i przyborów do pisania z czytelni posłów w parlamencie.

Warszawa. W szkołach miejskich i wiejskich na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, w których religia dla katolików dotychczas nie była wykładana, wykłady takie odbywać się będą w roku 1906/7 i to po polsku. Wydano już rozporządzenia wprowadzenia wykładów tych w dwuklasowej szkole wiejskiej w Białocerkwi i dwuklasowej szkole miejskiej w Taraszczy.

Sosnowiec. W kopalni „Mortimer" rzucono bombę. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. W Będzinie ciężko zraniono strażnika.

Kowno. W szkołach ludowych zaczęto wprowadzać wykłady języka litewskiego. W szkołach jednoklasowych pozwolono na używanie języka litewskiego przy wykładach arytmetyki i religii. Dla Polaków wykład odbywa się po polsku.

Warszawa. Szewca Jana Franciszka Golca za niestosowanie się do uchwały agitatorów socyalistycznych, zakazującej czeladnikom brać do domu roboty obuwia od handlarzy, skazano na śmierć wyrokiem partyjnym. I oto wczoraj trzech ludzi wtargnęło do mieszkania Golca i czterema strzałami z rewolweru śmiertelnie go zraniło. Golec wyskoczył dla ratowania się przed dalszymi strzałami z pierwszego piętra na dół i tu skonał. Sprawcy uciekli.

Duma rosyjska.

Petersburg. Duma państwowa po ponownem otwarciu posiedzenia rozpoczęła obrady nad projektem adresu.

Dep. Mikłaszewski (gub. czernihowska) zaatakował gwałtownie rząd za to, że cofnął prawa wolnościowe wkrótce po ich nadaniu. Jeżeli żądacie panowie — mówił — amnestyi dla ofiar ruchu wolnościowego, to należy domagać się też ukarania tych ludzi, którzy nadużyli władzy urzędowej, zapełniając więzienia i wysyłając ekspedycye karne z rozkazem tracenia ludzi bez poprzedniego wyroku sądowego. Mówca proponuje wstawienie do adresu ustępu, w którym podniesioną byłaby potrzeba odpowiedzialności rządu, który przekroczył granice swych upoważnień, jakoteż odpowiedzialności wykonawców jego bezprawnych zarządzeń.

Dep. Rodiczew (gub. twerska) wskazał na to, że ów mur, który dzielił naród od cara, obecnie znowu został wzniesiony przez wprowadzenie Rady państwa, składającej się z zastępców klasy uprzywilejowanej, która zawsze uchodziła za głowę całego kraju, teraz jednak znajduje się w stanie rozkładu. Mówca oświadcza, że uspokojenie i pojednanie umysłów, ustalenie porządku legalnego i wytworzenie zaufania między carem a narodem jest niemożliwe, póki przeprowadzenie uchwalonych przez dumę ustaw nie zostanie powierzone ministrom, cieszącym się zaufaniem kraju, a wziętym z pośród wybrańców narodu. (Huczne oklaski).

Dep. Józef Potocki (gub. wołyńska) podniósł konieczność uwzględnienia przy dokonaniu wywłaszczenia dóbr tych trudów, jakie ponosili właściciele gospodarstw wzorowych przy administracyi swych dóbr. Duma wysłuchała tych słów w milczeniu.

Dep. Rumiancew (gub. nowogrodzka) wyraził zdanie, że wywłaszczenie dóbr samo nie może sprowadzić rozwiązania kwestyi agrarnej, która wymaga reorganizacyi stosunków społecznych.

Dep. hr. Heyden (gub. pskowska) oświadczył, że kraj wiele zawdzięcza ziemstwom, które w ruchu wolnościowym odegrały wielką rolę. Jeżeli wydaje się rzeczą pożądaną, by Rada państwa została przekształcona, to nie należy zapominać o tem, że Rada państwa wraz z Dumą tworzy pierwszą próbę wprowadzenia w życie reprezentacyi narodu.

Dep. Ryżkow (gub. ekaterynosławska) atakował Radę państwa i nadmienił, że zbutwiałe podstawy stosunków dawniejszych chcą teraz zastąpić podwalinami w równej mierze spróchniałemi.

Dep. Żyłkin (gub. saratowska) powiada, że adres jest to linia środkowa między tem co wysokie, a tem co niskie. Niemożliwem jest wyrazić w adresie tego wszystkiego, co naród wycierpiał.

Podczas odczytywania dyskusyi, prowadzonej w Dumie nad adresem, znajdą niższe warstwy ludności to, czego nie można było wciągnąć do adresu.

Dep. Massonius (gubernia mińska) powiada, że projekt adresu zbytnio podobny jest do programu, przez co osłabia się właściwe jego znaczenie, polegające na żądaniu amnestyi.

Dep. Aładin (gubernia symbirska) oświadcza, że wyborcy jego żądali od niego, ażeby w Dumie podniósł, jakie to ofiary poniósł lud dla sprawy wolności. Naród potrzebuje wolności, którąby niczem nie była ograniczona jak tylko ustawami.

Dep. Sposobnyj (z miasta Ekaterynosławia) uznał, że żądania chłopów zasługują na uwzględnienie, oznaczył jednakże żądania robotników jako przesadzone, a strejki nazwał samobójstwem. Mówca sprzeciwił się zbyt silnym wyrazom niektórych punktów adresu, który uważa za niezadowalający.

Mowa tego posła wywołała wiele burzliwych protestów.

Na tem posiedzenie zamknięto około godz. 12 w nocy. Dalszy ciąg obrad dziś przed południem.

Petersburg. Wypracowany przez trzech członków Rady państwa adres jej do cara prosi o amnestyę dla tych wszystkich, którzy podczas ruchu wolnościowego przekroczyli granice ustaw, nie dopuściwszy się jednak naruszenia cudzej własności i życia. Projekt adresu będzie traktowany na posiedzeniu publicznem. Sprawa amnestyi jest także przedmiotem obrad w ministerstwie sprawiedliwości.

Przyjechali dnia 16 maja. M. Brykczyński z Zagwoździa. J. Krzyżanowski z Hulcza. A. Kasiewicz z Jarosławia. O. Schnell z Firlejówki. M. Pragłowscy z Tarnopola. L. Kulczycka z Pizan. A. Madeyski ze Skolego. P. Dąmbska z Borysławia. J. Slamowa z Zamosta. P. Łoboś z Tarnowa. A. Winter, H. Wolff i R. Rosenbaum z Wiednia. H. Renger z Krakowa. P. dr. Pawlikowska z Rohatyna.

Przyjechali dnia 16 maja. J. Krzysztofowicz z Artasowa. N. Kosiccy z Soposzyna. T. Daszkiewicz z Tłustego. J. Pilcowie z Sianki. M. Hausenbichl z Krechowic. A. Karg z Monachium. J. Czyrek z Kamionki Strum. J. Paparowie z Podlisek. P. Lewandowscy z Przemyśla. L. Bauer z Pragi. W. Lemach z Przerowa. J. Turczański z Budzanowa. S. Gross, A. Stolzberg, P. Vogt i S. Frankenstein z Wiednia. W. Boguccy z Pilzna. A. Israels z Krakowa. J. Madeyska z Przemyślan. A. J. Jawetzowie ze Zbaraża. E. Waltel z Budapesztu. S. Wachtl z Białej.

Lwów 16 maja. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 576.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 569.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 903 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195.—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5 25 10 12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9 05*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8,05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8,18, 4.57.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 9 55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10,51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*,
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9 10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września.) 7.07 przedpołudniem, 3.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 18|5 do 9 9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta)
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 13|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

26)

Pamiętnik lekarza.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Byłem podobny do jednego z takich bohaterów. Nikt jednak, patrząc na mnie, nie byłby się domyślił moich udręczeń: tłumiłem je w głębi duszy, chcąc ukryć je przed sobą samym.

Nie brakło mi pretekstów, ani też powodów istotnych do oddalenia ostatecznego, radykalnego kroku, jakim mógł być jedynie odjazd: wszak musiałem przez czas pewien otoczyć staraniem lekarskiem panią Audouin, której zdrowie było mocno zachwiane... Znając także zawikłany stan jej interesów, musiałem czekać, aż się uregulują.

Chwila do odjazdu była niestosowną, a przytem obecność moja nie przynosiła szkody nikomu, gdyż Klotyldę widywałem teraz rzadko i stosunki nasze straciły cechy dawnej zażyłości...

Tak sobie rzecz tłómacząc, zacząłem bywać w zwykłych swoich godzinach, poddając się znowu słodkiemu uczuciu, z którem już walczyć nie miałem siły.

Klotylda była mi droższą, niż kiedykolwiek; widziałem z rozkoszą, iż wraca jej ochota do życia, zdrowie, swoboda, a nawet pewna wesołość.

— Moja córka zmartwychwstaje — mówiła pani Lansson.

Istotnie było to jakby budzenie się do życia duszy przygnębionej, zmiażdżonej tylu cierpieniami i zawodami.

Cieszyłem się z tej rezurekcyi, zapominając o wyrzutach sumienia.

Niebawem jednak z przyjaznych aluzyj pani Viry, która chętnie służyła nam za „przyzwoitkę", poznałem, iż moje częste odwiedziny dawały do myślenia.

Nadeszła więc chwila stanowczej decyzyi.

Zdobywając się na odwagę, zaprzestałem bywać w domu pani Audouin. Powinienem był natychmiast wyjechać, lecz zatrzymały mnie w Paryżu jakieś sprawy osobiste.

Łatwo mogę sobie odtworzyć w wyobraźni wrażenie, jakie moje nagłe zniknięcie zrobiło wśród otoczenia Klotyldy.

Nasi wspólni przyjaciele kojarzyli nas ze sobą w duchu, czekając, aż konwenanse na związek ten zezwolą.

Niespodziewane moje usunięcie się zdziwiło wszystkich: zaczęto je komentować, upatrywać przyczyny; jedną tylko uznano za możliwą i prawdopodobną — stan interesów Audouina. Na kilka miesięcy przed śmiercią przyjaciel mój bowiem wszedł w spekulacye, które mu się tak niefortunnie powiodły, iż utopił w nich prawie całe mienie, swoje i żony.

Sądzę, iż pani Viry broniła mnie przeciwko zarzutowi podobnemu; że jednak potępiały mnie pozory, zapragnęła wyświetlić sytuacyę.

Nie mogę tylko pojąć, dlaczego mąż jej, tak chłodny zazwyczaj, tak wolny od romantycznych porywów, dał jej się wciągnąć w sprawę podobną; musiała chyba użyć całej nad nim przewagi.

Bądź co bądź, pewnego dnia otrzymałem od nich zaproszenie na obiad w kółku domowem.

Przyjąłem je z wielkim zapałem, uszczęśliwiony, że będę mógł dowiedzieć się czegoś o Klotyldzie i pomówić o niej.

Nie przewidywałem wcale tego, co miało wyniknąć.

Po obiedzie, w czasie którego rozmowa nie kleiła się jakoś, przeszliśmy do gabinetu p. Viry. Towarzyszyła nam gospodyni domu, mówiliśmy znowu o rzeczach potocznych, mało nas interesujących, więc coraz częstsze zalegały pomiędzy nami milczenia.

— Ach! prawda, Jakóbie — odezwała się nagle pani Viry — zapomniałam cię się zapytać, czyś zajmował się dzisiaj sprawami tej biednej Klotyldy... Jakżeż idą jej interesa?

Podczas obiadu raz jeden tylko nieśmiało zapytałem o panią Audouin; odpowiedziano mi, że jest zdrowa, nie dając żadnych bliższych objaśnień.

Czekałem tylko sposobności, aby zwrócić znowu rozmowę na ten przedmiot.

Na to pytanie pani Viry serce zabiło mi żywiej: przeczuwałem, że dowiem się czegoś więcej o ukochanej.

Jakób nie zaraz dał odpowiedź, zdawał się zajęty zapalaniem cygara; zmiarkowałem, że małżonkowie obserwują mnie, to też udałem obojętnego zupełnie.

— Źle, bardzo źle z jej interesami — rzekł wreszcie Viry — Audouin umieścił swe kapitały w przedsiębiorstwie, które uważane było za nadzwyczaj intratne. Na nieszczęście jednak włożył nietylko własne pieniądze, ale i część sumy posagowej żony. Podpisywała wszystko, co jej przedstawiał do podpisu... To też zapewne pozostanie jej szczupły bardzo fundusz... jakie czterdzieści tysięcy franków, najwyżej...

Zapanowało milczenie.

— Wielka szkoda — odezwałem się wreszcie, zakłopotany.

— O tak! wielka — potwierdziła pani Viry. — Biedna Klotylda! — dodała po chwili. — I cóż się z nią stanie? Jakie są jej projekta?

— Sądzę, że powróci do matki — odparł Viry. — Była już nawet o tem mowa... Nic jej innego nie pozostaje... chybaby wyszła za mąż — dodał z naciskiem.

Zaległo znowu milczenie.

Dorozumiewałem się, że ta rozmowa była ułożona z góry.

Istotnie, pani Viry zwróciła się wprost do mnie:

— Dawno już bardzo — rzekła — nie byłeś pan u Klotyldy. Nie należysz pan jednak do rzędu ludzi, którzy odstępują przyjaciół w niedoli... stwierdziłeś to podczas choroby i po śmierci Audouina... Pańskie odwiedziny byłyby mile widziane...

Zmieszany tym śmiałym pociskiem, odparłem:

— Mam obecnie bardzo dużo zajęcia... Przez czas choroby Audouina zaniedbywałem potrosze innych pacyentów... Lecz teraz...

— Oh! tak — wtrącił Viry — rozumiem... Obawiasz się, aby cię nie posądzano o pewne zamiary... i masz może słuszność... Pani Audouin znajdzie się niebawem w położeniu tak przykrem, że lepiej jest jej unikać...

Zmieszałem się jeszcze bardziej.

— Oh! nie dlatego bynajmniej — przeczyłem — lecz powtarzam państwu: jestem zapracowany, nie mam chwili swobodnej...

— Czy to jedyna przyczyna? — spytała pani Viry, patrząc mi w oczy badawczo.

Nie mogłem już ukryć zmięszania, bąknąłem coś niezgrabnie.

— Bądźmy ze sobą szczerzy. Wszak jesteśmy starymi przyjaciółmi — podchwyciła żywo pani Viry. — Dlaczego pan nie masz do nas zaufania?

Viry udawał, że ją chce powstrzymać.

— Ależ, moja Heniu — rzekł.

Lecz ona mu przerwała.

— Pozwól mi zabrać głos w tej sprawie — rzekła — pewna jestem, że tego nie pożałuję.

I zwracając się do mnie, dodała:

— Przyzwyczailiśmy się w myślach naszych łączyć Klotyldę z panem. Byłeś pan dla niej tak dobry!... Pomiędzy państwem istnieje dawna i widoczna sympatya...

W chwili tej rozmowa została przerwana.

Służący wniósł na tacy bilet wizytowy i podał go Jakóbowi, mówiąc, że chodzi o sprawę naglącą.

Viry powstał, przeprosił, że musi nas opuścić na krótką chwilę.

Do dziś dnia nie wiem, czy to był efekt sceniczny, przygotowany z góry i obliczony na słabość serca męskiego, które chętniej szuka w sercu kobiecem współczucia.

Bądź co bądź, drobny ten wypadek — istotne, czy też fikcyjne przybycie jakiegoś interesanta — wpłynęło na moje losy.

Gdybym bowiem nie był pozostał sam na sam z panią Viry, nigdybym nie wyjawił mojej tajemnicy.

Lecz jakże się oprzeć kobiecie, gdy postanowi sobie wyciągnąć nas na zwierzenia?

— No, kochany doktorze — rzekła żona Jakóba — teraz gdy jesteśmy sami, nie ukrywaj przedemną niczego... Oddawna już czytam w głębi pańskiego serca... nie trudno to zresztą... jesteś pan jak księga otwarta... Otóż od szczęścia oddziela pana jakaś przeszkoda, zapewne bardzo łatwa do usunięcia... jakaś wątpliwość, nieporozumienie być może. Takbym pragnęła obalić tę przegrodę, widzieć pana szczęśliwym... Tak bym chciała wywdzięczyć się panu za to, coś dla nas, dla naszego dziecka uczynił... Bądź-że pan ze mną szczerym, Przyznaj, że kochasz Klotyldę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza